

IGNATIANUM

2 / 2016 (17)

TEMAT NUMERU:

ŚWIATOWE DNI MŁODZIEŻY W KRAKOWIE

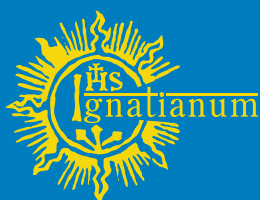


W NUMERZE:

ŚWIATOWE DNI
MŁODZIEŻY
W AKADEMII
IGNATIANUM
S. 4

WYWIAD
Z PAPIEŻEM
FRANCISZKIEM
S. 6

ZMIERZYĆ SIĘ
Z WYZWANIEM...
ŚDM Z TELEWIZYJNEJ
STRONY
S. 13



Minione wydarzenia

Z przyjemnością informujemy, że w Instytucie Nauk o Polityce i Administracji Akademii Ignatianum w Krakowie został utworzony **nowy kierunek studiów**

ZARZĄDZANIE I NOWE TECHNOLOGIE W SFERZE PUBLICZNEJ.

Naszą ofertę kierujemy zwłaszcza do osób zafascynowanych nowymi technologiami, które widzą swoją przyszłość w dziedzinie zarządzania sektorem publicznym.

Studia trwają **3 lata** (6 semestrów). Odbywają się w systemie **stacjonarym**. Są **bezpłatne**.

Do wyboru są następujące specjalności:

- zarządzanie w administracji publicznej;
- infobrokering i zarządzanie informacją.

Ze studentami będą pracować głównie **doświadczeni praktycy**.

W dniu 30 czerwca 2016 roku kierunek otrzymał pozytywną opinię Polskiej Komisji Akredytacyjnej.

- 4 kwietnia 2016 – konferencja „Jakość życia seniora”. Instytut Nauk o Wychowaniu
- 1–2 kwietnia 2016 – konferencja „Instytucje edukacyjne na ziemiach polskich w XIX i początkach XX wieku. Konteksty metodologiczne i źródłowe”. Instytut Nauk o Wychowaniu
- 13–14 kwietnia 2016 – konferencja „Wokół 1050 rocznicy Chrztu Polski. Chrześcijaństwo w Polsce na tle Europy”. Instytut Kulturoznawstwa
- 23–24 kwietnia 2016 – Warsztaty Psychologiczne. Instytut Psychologii
- 11–13 maja 2016 – konferencja „Kryzys człowieczeństwa? Humanizm, transhumanizm, posthumanizm”. Instytut Nauk o Wychowaniu
- 23 maja 2016 – konferencja „Przedsiębiorczy uniwersytet wobec wyzwań globalizacji i europeizacji”. Instytut Nauk o Polityce i Administracji
- 7 czerwca 2016 – konferencja „NETO(demo) KRACJA. Web 2.0 w sferze publicznej”. Instytut Nauk o Polityce i Administracji
- 9 czerwca 2016 – debata oksfordzka „Nowa filozofia dla Śląska. Społeczne i ekonomiczne aspekty rewitalizacji terenów zdegradowanych”. Wydział Zamiejscowy Nauk Humanistycznych i Społecznych w Mysłowicach Akademii Ignatianum w Krakowie.
- 17 czerwca 2016 – spotkanie panelowe „Spór o Trybunał Konstytucyjny”. Instytut Nauk o Polityce i Administracji
- 23–24 czerwca 2016 – Drugie Ignatianie Warsztaty Psychoonkologiczne. Instytut Psychologii
- 29 czerwca 2016 – konferencja „Gombrowicz i polityka”. Instytut Nauk o Polityce i Administracji

Od redakcji

Bieżący numer „Ignatianum” ma szczególny charakter, znaczna jego część poświęcona jest bowiem Światowym Dniom Młodzieży i wizycie w naszej ojczyźnie Papieża Franciszka. Warto przeczytać, jak te niezwykle chwile przeżywała młodzież (artykuł T. Konturka), a także dziennikarze, dla których ŚDM były czasem nie tylko głębokich przeżyć duchowych, ale i wyjątkowej pracy (tekst P. F. Nowakowskiego). W kontekście słów Ojca Świętego o konieczności porzucania własnych przyzwyczajęń i podejmowania wysiłku zmieniania świata warto rozważyć problem strachu i lęków dręczących współczesnego człowieka (artykuł B. Bodzioch-Bryła i L. Dorak-Wojakowskiej), a także zapoznać się z niezwykłą historią ludzi, którzy pokonując własny lęk i wiele przeciwności losu, stworzyli jedyne w swoim rodzaju miejsce zwane Zaczarowanym Wzgórzem (wywiad A. Piechowskiej).

Oprócz tego w numerze znajdują Państwo – jak zwykle – również i inne ciekawe artykuły, a wśród autorów po raz pierwszy głos zabierają także studenci z Mysłowic.

Z ŻYCIA UCZELNI

Światowe Dni Młodzieży w Akademii Ignatianum

/ Aleksandra Walczyk

4

Wywiad z Papieżem Franciszkiem / oprac. Tomasz Konturek

6

Wygodna kanapa w zaciszu domu czy wyczynowe buty? / Tomasz Konturek

10

Zmierzyć się z wyzwaniem... ŚDM z telewizyjnej strony / Paweł F. Nowakowski

13

Pomagamy rodakom na Kresach / Tomasz Konturek

14

Anatomia strachu. Strach, lęk i ich oblicza we współczesnej kulturze

/ Bogusława Bodzioch-Bryła, Lilianna Dorak-Wojakowska

15

Czas (19–21 maja 2016 r.) i przestrzeń (Rynek Główny, Ignatianum),

czyli słów kilka o Festiwalu Nauki / Aleksandra Walczyk

18

Polska Anno Domini 2216. Prezentacja wyników „Sondażu futurologicznego”

przeprowadzonego w czasie Festiwalu Nauki / Mateusz Pękala

20

WYCHOWANIE

„Zaczarowane Wzgórze” – niezwykle pomysł na życie / Agata Piechowska

23

KULTURA

Szopka z Lajkonikiem, czyli dziedzictwo kulturowe dostępne dla wszystkich

/ Justyna Łukaszczyńska-Haberkowa

27

Bostońskie przygody z przeszłością (nie z herbatą) / Barbara Hryszko

30

WIEŚCI Z MYŚŁOWIC

„Kiedy śmieje się dziecko, śmieje się cały świat” / Damian Długajczyk

30

Jeden mężczyzna i jedenaście kobiet – czyli jak się studiuje w Mysłowicach

/ Damian Długajczyk, Paulina Włosek

33

IGNATIANUM

PÓŁROCZNIK AKADEMII
IGNATIANUM W KRAKOWIE
2/2016 (17)
ISSN 1899-8860

Pismo ukazuje się od 2008 roku
za zgodą Rektora Akademii
Ignatianum w Krakowie

Redakcja: **dr Beata Stuchlik-Surowiak**
Koordynatorzy wydziałowi: **dr Magdalena
Madej-Babula, dr Celina Kisiel-Dorohinicka,
dr Agnieszka Puszkow-Bańka**
Współpraca: **mgr Tomasz Konturek**
Projekt graficzny i skład: **Koło Kwadratu**
Korekta: **dr Beata Stuchlik-Surowiak**

Wydawca
AKADEMIA IGNATIANUM W KRAKOWIE
ul. Kopernika 26, 31-501 Kraków
tel. centrala – 123 999 500, fax: 123 999 501
REGON: 357244777
NIP: 676-16-87-491
Konto bankowe: BANK BPH O/KRAKÓW
53 1060 0076 0000 3210 0016 0058

Nakład 1000 egzemplarzy

Projekt i skład



Grafika
s. 1, 2: designed
by freepik

Spis treści

Światowe Dni Młodzieży w Akademii Ignatianum

mgr Aleksandra **Walczyk** – koordynator ds. promocji Akademii Ignatianum w Krakowie

Ignatianum nie było dla pielgrzymów jedynie miejscem noclegu. W ciągu tygodnia przybyło tu kilka tysięcy ludzi, dla których uczelnia i teren wokół niej stały się miejscem posiłku, odpoczynku, zajęć dodatkowych oraz modlitwy.

W dniach 24 lipca – 1 sierpnia 2016 Akademia Ignatianum w Krakowie gościła pielgrzymów, którzy przybyli na Światowe Dni Młodzieży. Były to grupy głównie z Włoch, Polski, Czech, Słowacji, Malty. Odwiedzili nas także pielgrzymi z innych krajów, którzy przybyli tutaj w ramach programu „MAGIS 2016”. Z noclegu na terenie Ignatianum skorzystało ok. 200 osób.

Nad bezpieczeństwem, zdrowiem i dobrym samopoczuciem młodzieży czuwała kilkunastoosobowa ekipa pracowników oraz studentów Ignatianum, koordynowana przez mgr. Artura Wolanina.

Część pracowników spędziła na uczelni cały tydzień, w ogóle nie wracając do domów, niejednokrotnie śpiąc zaledwie po parę godzin na dobę. Dotyczy to w szczególności pracowników Działu

Inwentaryzacji i Ochrony Mienia, którzy rozpoczęli prace w niedzielę 24 lipca, znakując sale i kwatery pierwszych pielgrzymów, zaś skończyli ją po odprawie ostatnich gości. Jak przy każdej tego typu imprezie istotny był podział obowiązków, jednak tempo, zmienność, tłumy ludzi powodowały niejednokrotnie, że od podziału zadań istotniejsza okazywała się współpraca we wszystkich kwestiach, począwszy od udzielania informacji po zbieranie śmieci. Pomimo zmęczenia, ekipa nie traciła energii oraz dobrego humoru. Serdeczność i wdzięczność ze strony pielgrzymów rekompensowały wszelkie wyrzeczenia.

W Ignatianum działał również całodobowy punkt medyczny obsługiwany przez dwóch jezuitów oraz naszego pracownika – Panią Beatę

Wszędzie widać było uśmiechnięte twarze; fot. W. Stępniewski



Sowińską. Kilkadziesiąt opatrzonych nóg, setki wydanych leków przeciwbólowych, plastrów opatrunkowych, środków odczulających i Pani Beata proszona o pomoc nie tylko we dnie, ale też w godzinach nocnych są dowodem tego, że punkt ten był niezbędny.

Przez cały tydzień w Ignatianum odbywały się eventy kulturowe i naukowe. Ich organizację i przebieg umożliwili Panowie: Hubert Kutaj oraz Wojciech Stępniewski, dbający o obsługę techniczną i multimedia. Dużym zainteresowaniem cieszyło się „Spotkanie z kulturą polską” organizowane przez Biuro Promocji, w ramach którego odbyły się typowo polskie warsztaty robienia

kwiatów i dekoracji z bibuły oraz występ zespołu „Mszalnicy”. Zespół folklorystyczny okazał się przysłowiowym „strzałem w dziesiątkę”. Ludowe tańce i pieśni oraz zabawy integracyjne takie jak: „Mam chusteczkę haftowaną” i „Kaczuszki” zostały przyjęte z wielkim entuzjazmem przez młodzież z całego świata. Fragmenty występów mieli Państwo okazję śledzić na ignacjańskim funpage.

Mile słowa, podziękowania i rozmowy w różnych językach świata, poparte tłumaczeniami „na migi”, są najlepszym dowodem tego, że pielgrzymi czuli się u nas dobrze. Bezapelacyjnie jest to wielki sukces komitetu organizacyjnego oraz świetna promocja uczelni wśród ludzi z całego świata.

W skład komitetu organizacyjnego wchodził:

- dr hab. **Bożena Sieradzka-Baziur**, prof. Ignatianum – Pełnomocnik Rektora ds. organizacji obchodów Światowych Dni Młodzieży Ignatianum
- **Artur Wolanin** – Koordynator ds. organizacji obchodów Światowych Dni Młodzieży Ignatianum
- **Marcin Piestrzyński** – Pełnomocnik ds. bezpieczeństwa
- **Mirosław Węgrzyn** – Pełnomocnik ds. porządkowych i utrzymania budynku
- **mgr Tomasz Konturek** – Pełnomocnik ds. zakwaterowania i obsługi noclegowej
- **Hubert Kutaj** – Pełnomocnik ds. obsługi technicznej i multimedialnej
- **Beata Sowińska** – Pełnomocnik ds. obsługi punktu pierwszej pomocy

Z pomocą:

- mgr Iwona Szarota,
- mgr Aleksandra Walczyk,
- Jacek Wiązownicki,
- Wojciech Stępniewski
- pracownicy działu techniczno-gospodarczego.

Studenci:

- Justyna Kulczycka, ■ Lesław Florian,
- Paulina Chmura, ■ Igor Solarz,
- Roland Rajzer, ■ Tomasz Ubik



Odpoczynek w cieniu drzew; fot. W. Stępniewski



Pielgrzymi z Francji; fot. M. Węgrzyn

Wywiad z Papieżem Franciszkiem

Zapis spotkania dzięki uprzejmości ks. Antonio Spadaro SJ, redaktora naczelnego „La Civiltà Cattolica”

oprac. mgr Tomasz Konturek

Podczas Świątowych Dni Młodzieży studenci Akademii Ignatianum w Krakowie, wraz z Rektorem, ks. prof. dr. hab. Józefem Bremerem SJ, zostali zaproszeni przez Ojca Prowincjała Jakuba Kołacza SJ na prywatne spotkanie Papieża Franciszka z jezuitami obu polskich prowincji. Odbędzie się ono 30 lipca 2016 roku o godzinie 17.00 w Sali Okna Papieskiego Domu Arcybiskupów Krakowskich. Kurtuazyjna, dwudziestominutowa wizyta przerodziła się w ponadczterdziestominutowe, spontaniczne, serdeczne spotkanie i braterski dialog Ojca Świętego ze współbraćmi. Każdy miał możliwość przywitania się z Papieżem i przeprowadzenia krótkiej rozmowy. Następnie Papież wysłuchał wprowadzenia wygłoszonego przez Ojca Prowincjała i zaczął odpowiadać na pytania zadawane przez jezuitów. Pojawiło się również, zadane przez Ojca Rektora, pytanie o rolę Uniwersytetu prowadzonego przez jezuitów (zapis spotkania poniżej). Na zakończenie studenci wręczyli Ojcu Świętemu prezenty: bluzę studencką i grafikę ukazującą Akademię Ignatianum w Krakowie. Na pamiątkę tego spotkania Ojciec Święty podpisał się na wcześniej przygotowanym plakacie, który będzie przypominał nam wszystkim o tym niezapomnianym spotkaniu z Papieżem i błogosławieństwie dla całej społeczności Akademii.

Orędzie Ojca Świętego dociera do serca młodych. Jak Ojciec Święty to robi, że przemawia do nich tak skutecznie? Czy moglibyśmy otrzymać kilka rad, jak pracować z młodymi?

Kiedy mówię, staram się patrzeć ludziom w oczy. Nie da się patrzeć w oczy wszystkim, ale patrzę w oczy raz tego człowieka, raz tamtego, i tamtego... i wszyscy mają wrażenie, że na nich patrzę. To coś, co mi przychodzi spontanicznie. Tak postępuję z młodymi. Ale potem młodzi, gdy z nimi rozmawiasz, stawiają pytania... Dzisiaj podczas obiadu też zadali mi parę pytań... Zapytali mnie nawet, jak się spowiadam! Nie wstydzą się pytać. Zadają pytania wprost. A młodemu człowiekowi trzeba odpowiedzieć zgodnie z prawdą. No więc dzisiaj

podczas obiadu w pewnej chwili zaczęliśmy rozmawiać o spowiedzi. Jedna z dziewcząt zapytała mnie: „Jak Ojciec Święty się spowiada?”. I zaczęła mi opowiadać o sobie. Powiedziała: „W moim kraju były skandale związane z księżmi, a my nie mieliśmy odwagi spowiadać się przed takim księdzem, który uczestniczył w tych skandalach. Nie potrafię”. Zobaczcie: oni mówią ci prawdę, czasem cię strofują... Młodzi mówią bezpośrednio. Chcą prawdy albo przynajmniej jasnego powiedzenia: „Nie wiem, jak ci odpowiedzieć”.

Z młodymi nie wolno uciekać się do wykrętów. Podobnie z modlitwą. Zapytali mnie: „Jak Ojciec Święty się modli?”. Jeśli odpowiadasz teorią, pozostają rozczarowani. Młodzi są ofiarni. Ale praca z nimi wymaga także cierpliwości, sporo

cierpliwości. Jeden zapytał mnie dzisiaj: „Co mam powiedzieć przyjacielowi lub przyjacielce, która nie wierzy w Boga, aby mogła stać się wierzącą?”. Otóż, widać, że czasem młodzi potrzebują „recepty”. Trzeba więc być gotowym do skorygowania takiej postawy proszenia o receptę i o gotowe odpowiedzi. Odpowiedziałem: „Zwróć uwagę, że ostatnią rzeczą, jaką masz zrobić, to coś powiedzieć. Zaczynaj coś robić. Później to on lub ona poprosi cię, byś wyjaśnił, jak żyjesz i dlaczego właśnie tak”. A więc musimy być bezpośredni, bezpośredni wobec prawdy.

Jaka jest rola uniwersytetów prowadzonych przez jezuitów?

Uniwersytet prowadzony przez jezuitów powinien zwracać uwagę na całościową formację, a nie tylko intelektualną – na formację całego człowieka. Rzeczywiście, jeżeli uniwersytet staje się po prostu akademią pojęć albo „fabryką” profesjonalistów, albo jeżeli w jego strukturze przeważa mentalność skoncentrowana na sprawach, wtedy naprawdę schodzi na bezdroże. My mamy w ręku *Ćwiczenia duchowne*. Oto wyzwanie: wprowadzić uniwersytet na drogę *Ćwiczeń*. Oznacza to podejmowanie ryzyka związanego z prawdą, a nie z „zamkniętymi prawdami”, o których nikt nie dyskutuje. Prawda spotkania z osobami jest otwarta i wymaga gotowości realnego zmierzenia się z rzeczywistością. Uniwersytet jezuicki powinien być włączony



Papież Franciszek rozmawia z Rektorem naszej Akademii; fot. T. Warczak

w realne życie Kościoła i narodu: to bowiem również stanowi rzeczywistość.

Szczególną uwagę trzeba zawsze zwracać na ludzi z marginesu, na obronę tych, którzy bardziej potrzebują, by ich chronić. A to – chcę, żeby to było jasne – nie znaczy, że musimy stać się komunistami: to znaczy po prostu mieć kontakt z rzeczywistością. W tym przypadku w sposób szczególny jezuicki uniwersytet powinien w pełni uczestniczyć w realnym życiu, wyrażając społeczną myśl Kościoła. Liberalistyczna myśl, która usuwa

Każdy chciałby być na miejscu Justyny i Tomka...; fot. T. Ubik





W trakcie spotkania z jezuitami; fot. T. Warczak



Każdy chciał zamienić kilka słów z Ojcem Świętym; fot. T. Warczak

Gdy wstąpiłem do seminarium duchownego, czułem już powołanie zakonne. Ale w tym czasie miałem spowiednika, który był antyjezuicki. Podobali mi się także dominikanie oraz ich życie intelektualne. Potem zachorowałem i musiałem się poddać operacji chirurgicznej na płuco. Następnie pomagał mi duchowo inny kapłan. Pamiętam, że kiedy potem powiedziałem temu pierwszemu kapłanowi, że wstępuję do jezuitów, naprawdę nie zareagował dobrze. Ale tu do gry włączyła się ironia Pana Boga. W tamtym czasie przyjmowaliśmy niższe święcenia. Tonsurę przyjmowaliśmy na pierwszym roku teologii. Rektor mi powiedział, bym udał się do Buenos Aires do biskupa pomocniczego, monsignora Oscara Villeny, by go poprosić o przeprowadzenie ceremonii tonsury. Udałem się tam do domu biskupa, ale powiedziano mi, że biskup Villena zachorował. Jego obowiązki przejął inny monsignor – a był nim właśnie ten pierwszy mój kierownik duchowy, który później został biskupem! I właśnie od niego otrzymałem tonsurę! Zawarliśmy pokój po wielu latach... W każdym bądź razie, mogę powiedzieć, moje powołanie do Towarzystwa dojrzało samo...

W tej grupie są księża niedawno wyświęceni. Czy Ojciec Święty ma jakieś rady na ich przyszłość?

Wiesz – przyszłość należy do Boga. To, co my możemy zrobić, to są najwyżej *futuribilia*. A wszystkie *futuribilia* są złego ducha! Jedna rada: kapłaństwo jest naprawdę wielką łaską – niech twoje kapłaństwo jako jezuita będzie zanurzone w duchowości, którą dotychczas żyłeś: w duchowości *Suscipe*¹ świętego Ignacego.

W tym momencie spotkanie wydawało się dobiegać końca. Ojcu Świętemu wręczyli dary niektórzy jezuici towarzyszący młodemu związanym z duchowością ignacjańską, którzy przybyli z całego świata na ŚDM. Jednakże Papież Franciszek zechciał dodać jedno zalecenie i wszyscy na nowo usiedli.

Chcę jeszcze coś dodać. Proszę was, byście pracowali z seminarzystami. Przekażcie im zwłaszcza to, co otrzymaliśmy z *Ćwiczeń*: mądrość

człowieka z centrum i która w centrum postawiła pieniądź, nie jest naszą myślą. Nauka Kościoła jest jasna i w tym sensie trzeba iść naprzód.

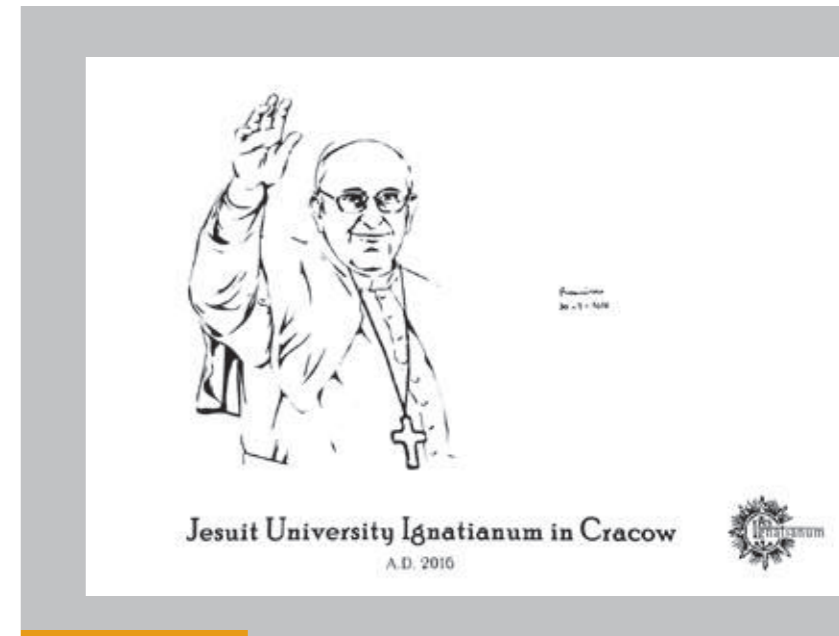
Jak to się stało, że Ojciec Święty został jezuitą?

¹ *Suscipe* to modlitwa, którą św. Ignacy zamieszcza w swoich *Ćwiczeniach duchownych* w tak zwanej *Contemplatio ad amorem* – w „Kontemplacji do uzyskania miłości” (n. 234): „Zabierz, Panie, i przyjmij całą wolność moją, pamięć moją i rozum, i wolę mą całą, cokolwiek mam i posiadam. Ty mi to wszystko dałeś, Tobie to, Panie, oddaję. Twoje jest wszystko. Rozporządzaj tym w pełni wedle swojej woli. Daj mi jedynie miłość Twą i łaskę, albowiem to mi wystarcza”. Przypomnijmy, że również Benedykt XVI zalecił ignacjańskie *Suscipe*, odpowiadając seminarzystom podczas wizyty w Rzymskim Wyższym Seminarium Duchownym, 17 lutego 2007 r.

rozeznania. Kościół potrzebuje dzisiaj wzrastać w zdolności duchowego rozeznania. Niektóre plany formacji kapłańskiej narażają się na niebezpieczeństwo wychowywania w świetle idei jasnych i wyraźnych, a więc wychowują do działania z ograniczeniami i ustalonymi sztywno kryteriami a priori, niebiorącymi pod uwagę konkretnych sytuacji: „To trzeba robić, tego nie powinno się robić...”. A więc seminarzyści, stając się potem kapłanami, mają trudności w towarzyszeniu w życiu tylu młodych i dorosłych ludzi. Ponieważ wielu pyta: „Czy to można, czy tego nie można?”, i do tego się ogranicza, dlatego wielu ludzi odchodzi od konfesjonu rozczarowanych. Nie dlatego, że kapłan jest zły, ale ponieważ nie jest zdolny do rozeznania sytuacji, do towarzyszenia w autentycznym rozeznaniu. A dzieje się tak dlatego, że nie otrzymał właściwej formacji.

Dzisiaj Kościół potrzebuje wzrastać w rozeznaniu, w zdolności rozeznawania. Zwłaszcza kapłani potrzebują tej umiejętności, aby sprawowali swą posługę. Dlatego trzeba uczyć seminarzystów i kapłanów pozostających w formacji: oni przecież słuchają zwierzeń sumienia wiernych. Kierownictwo duchowe nie jest jedynie charyzmatem kapłańskim, ale także świeckim, to prawda. Ale, powtarzam, trzeba uczyć tego zwłaszcza kapłanów, pomagać im w świetle *Ćwiczeń* w dynamice rozeznania duszpasterskiego, które szanuje prawo, ale potrafi iść dalej. Jest to ważne zadanie dla Towarzystwa. Uderzyła mnie bardzo myśl ojca Hugo Rahnera². On myślał jasno i pisał jasno! Hugo mówił, że jezuita powinien być człowiekiem o zmyśle nadprzyrodzoności, to znaczy powinien być obdarzony wycuciem tego, co boskie, i tego, co diaboliczne w odniesieniu do wydarzeń życia ludzkiego i historii. Jezuita powinien więc być zdolnym do rozeznania zarówno na polu Bożym, jak i na polu diabła. Dlatego św. Ignacy napisał w *Ćwiczeniach*,

² W tym miejscu Papież czyni odniesienie do tekstu Hugo Rahnera, powstałego w kontekście sesji studium duchowości ignacjańskiej. Najnowsze wydanie włoskie tego tekstu: *Come sono nati gli Esercizi. Il cammino spirituale di sant' Ignazio di Loyola*, Roma, Adp, 2004. Franciszek ma tu na myśli refleksje, które Hugo Rahner zawarł w ósmym rozdziale tomu. Warto zauważyć, że trzeci rozdział tego samego studium został przytoczony przez bł. Pawła VI w dniu 3 grudnia 1974 r. w przemówieniu do XXXII Kongregacji Generalnej Towarzystwa Jezusowego.



Plakat z podpisem Papieża Franciszka; autor plakatu: B. Dąbrowski; fot. T. Konturek

że każdy powinien zostać wprowadzony zarówno w rozpoznawanie intencji Pana życia, jak i intencji nieprzyjaciela natury ludzkiej i w jego oszustwa. To zuchwałe! Naprawdę zuchwałe jest to, co napisał, ale na tym właśnie polega rozeznanie! Trzeba formować przyszłych kapłanów nie do ogólnych i abstrakcyjnych idei, które są jasne i wyraźne, ale do tego subtelnego rozeznawania duchów, aby naprawdę mogli pomagać osobom w ich konkretnym życiu. Trzeba rzeczywiście to zrozumieć: w życiu nie wszystko jest czarne na białym lub białe na czarnym. Nie! W życiu przeważają szare odcienie. Trzeba więc uczyć rozeznawać w tym szarym obszarze.

Proszę was, byście pracowali z seminarzystami. Przekażcie im zwłaszcza to, co otrzymaliśmy z *Ćwiczeń*: mądrość rozeznania. Kościół potrzebuje dzisiaj wzrastać w zdolności duchowego rozeznania.

Na tym zakończyło się spotkanie, gdyż jak to przypomnieli Ojcu Świętemu jego współpracownicy, należało kontynuować program dnia. Zanim jednak Papież Franciszek odszedł, ponownie podał rękę każdemu z obecnych jezuitów i udzielił końcowego błogosławieństwa.



Wygodna kanapa w zaciszu domu czy wyczynowe buty?

mgr Tomasz **Konturek** – doktorant w Instytucie Kulturoznawstwa Akademii Ignatianum w Krakowie

„Dzisiaj Jezus, który jest drogą, wzywa ciebie do pozostawienia swojego śladu w historii. On, który jest życiem, zachęca ciebie do zostawienia śladu, który wypełni życiem twoją historię, a także dzieje wielu innych ludzi. On, który jest prawdą, zaprasza ciebie do porzucenia dróg separacji, podziału, bezsensu. Czy pójdziesz? Co odpowiecie? Jestem ciekaw. Czy twoje ręce i nogi odpowiedzą Panu, który jest drogą, prawdą i życiem? Czy pójdziesz?”

Papież Franciszek, 30 lipca 2016, Campus Misericordiae

„Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5,7) to temat XXXI Światowych Dni Młodzieży, które odbyły się w Krakowie w lipcu 2016 roku. Ojciec Święty Franciszek, zapraszając młodych z całego świata do Krakowa, wskazał nam świętą Siostrę Faustynę Kowalską i świętego Jana Pawła II jako patronów tego spotkania, z których mamy czerpać i za nimi podążać, bo to oni

najlepiej wytyczali swoim życiem drogę do Chrystusa. W swoim orędziu na Światowe Dni Młodzieży Papież przypomniał nam również o bł. Piotrze Jerzym Frassatim, młodym chłopaku, który w swoim krótkim, bo zaledwie dwudziestoczteroletnim życiu, był człowiekiem ośmiu błogosławieństw.

Nieoceniona pozostaje myśl św. Jana Pawła II, który ponad 30 lat temu zaprosił młodzież z całego świata do Rzymu na spotkanie z Piotrem. To właśnie dzięki jego bliskim relacjom z młodymi tu, w Krakowie, zrodziła się idea Światowych Dni Młodzieży, która w dalszym ciągu gromadzi przy Piotrze ludzi z całego świata. Pytając młodych o motywację, dla których przybyli do Krakowa, wielokrotnie można było usłyszeć odpowiedź: „Chrystus Zmartwychwstały, Boże Miłosierdzie, św. Jan Paweł II i papież Franciszek”.

To, co wydarzyło się w Krakowie w ostatnich dniach lipca 2016 roku, pozostanie na całe życie w pamięci wszystkich uczestników, a szczególnie ludzi młodych. Również mieszkańcy Krakowa zapamiętają te dni, choć u wielu z nich pojawiał się sceptycyzm czy dąmy radę, czy będzie bezpiecznie, czy miasto się nie zakorkuje. Obawy topniały z każdą chwilą, gdy na ulicach widać było radosną młodzież – tańczącą, śpiewającą, modlącą się. Do dziś słychać głosy, że miastu te Dni były potrzebne, a ludzie sceptycznie nastawieni chwalą całą

organizację, przebieg i młodych, którzy gościli w Krakowie.

Przyjazd do Krakowa Papieża Franciszka i jego słowa wypowiedziane z Okna Papieskiego na Franciszkańskiej 3 utwierdziły młodych w przekonaniu, że to jest ich czas, miasto należy do nich: „Wykonujcie swoje obowiązki, róbcie raban przez całą noc czyli okazujcie swoją chrześcijańską radość, radość wspólnoty, która idzie za Jezusem”. W następnych dniach coraz częściej odczuwano tę wyjątkową atmosferę, która panowała. Uśmiech, uprzejmość, bliskość, oczekiwanie na spotkania z Papieżem i jego słowa kierowane do młodych.

Papież Franciszek zachęcał młodych do dokonania, czasem radykalnych, zmian w życiu. W czasie sobotniego czuwania na Campus Misericordiae w Brzegach posłużył się przykładem kanapy i wyczynowych butów. Tą kanapą są nasze przyzwyczajenia, nasze spokojne i bezpieczne życie, nieraz uśpione, sparaliżowane strachem przed światem. To do zmiany tego naszego wygodnego życia zachęcał nas Papież. Pytał wręcz, czy chcemy zmian w naszym życiu. Prosił, abyśmy go nie przespali, żebyśmy, nie „wegetowali”, „nie przeszli na emerytury w wieku 20 lat”, ale żebyśmy zmieniali nasz świat, nasze „tu i teraz”. Mówił to Franciszek w kontekście usłyszanego świadectwa młodej Rand mieszkającej w ogarniętej wojną Syrii. Dał nam radę, co zmienić w naszym życiu. Mamy założyć buty wyczynowe, mamy iść za Bogiem, wsłuchując się w głos Ducha Świętego, który nas poprowadzi. Mówił Papież: te buty „pomogą ci chodzić po drogach, o jakich ci się nigdy nie śniło, ani nawet o jakich nie pomyślałeś, po drogach, które mogą otworzyć nowe horyzonty, nadających się do zarażania radością, tą radością, która rodzi się z miłości Boga, radością, która pozostawia w twoim sercu każdy gest, każdą postawę miłosierdzia. Pójść na ulice naśladować »szaleństwo« naszego Boga, który uczy nas spotykania Go w głodnym, spragnionym, nagim, chorym, w przyjacielu, który źle skończył, w więźniu, w uchodźcy i w imigrancie, w człowieku bliskim, który jest samotny. Pójść drogami naszego Boga, który zaprasza nas, abyśmy byli aktorami politycznymi, ludźmi myślącymi, animatorami społecznymi. Pobudza nas do myślenia o gospodarce bardziej solidarnej. We wszystkich środowiskach, w jakich jesteście, miłość Boga zachęca nas do niesienia Dobrej Nowiny, czyniąc ze swojego życia dar dla Niego i dla innych. To znaczy do bycia odważnymi i wolnymi”.

Papież Franciszek chce żebyśmy zaczęli decydować o naszym życiu: „Dzisiejszy świat chce od was,



Jeśli odpoczynek, to tylko z Jezusem...; fot. W. Stępniewski



Było wesoło i kolorowo...; fot. W. Stępniewski

byście byli aktywnymi bohaterami historii, bo życie jest piękne zawsze wtedy, kiedy chcemy je przeżywać, zawsze wtedy, gdy chcemy pozostawić ślad. Historia wymaga dziś od nas, byśmy bronili naszej godności i nie pozwalali, aby inni decydowali o naszej przyszłości. My musimy decydować o naszej przyszłości. Wy musicie decydować o waszej przyszłości. Pan, jak w dniu Pięćdziesiątnicy, chce dokonać jednego z największych cudów, jakiego możemy doświadczyć: sprawić, aby twoje ręce, moje ręce, nasze ręce przekształciły się w znaki pojednania, komunii, tworzenia. Pragnie On twoich rąk, by nadal budować dzisiejszy świat. Chce go budować z tobą. A co ty na to? Tak, czy nie?”

Teraz odpowiedź leży po naszej stronie.



Posiłek w międzynarodowym gronie; fot. W. Stępniewski



Pielgrzymi z Korei Południowej i Tajwanu; fot. W. Stępniewski



Wspólna modlitwa; fot. W. Stępniewski

Wizyta Ojca Świętego obfitowała w gesty, wymowne wydarzenia i słowa, nad którymi każdy, nie tylko młody, powinien teraz się zastanowić,



XXXI Światowe Dni Młodzieży w Krakowie jak i wizyta Ojca Świętego Franciszka w Polsce przyniosą owoce w swoim czasie. Franciszek dał nam konkretne wskazówki i rady do życia w pełni, do życia radosnego, do życia w Chrystusie. Przed nami następne dni, tygodnie i lata, w czasie których możemy założyć wyczynowe buty, zmienić nasze życie, nasze środowisko i w konkretnym działaniu dla drugiego człowieka pokazać, że ŚDM i słowa Chrystusa o byciu miłosiernym realizujemy w pełni.

odpowiedzieć na zachętę Papieża i starać się wciełać je w swoje życie prywatne.

Ojciec Święty już od momentu przyjazdu zaczął zaskakiwać. Młodzieży oczekującej na niego pod Oknem Papieskim w środowy wieczór opowiedział historię Maćka Cieśli – zmarłego grafika ŚDM, przypominając, że nasza perspektywa patrzenia w przyszłość powinna kierować się w stronę nieba, gdzie oczekuje na nas Chrystus. Papież Franciszek gestem dał wyraz bliskości z chorymi i niepełnosprawnymi. Jadącemu krakowskim tramwajem „Krakowiakiem” na czwartkowe spotkanie z młodymi na Błoniach Franciszkowi towarzyszyli chorzy i niepełnosprawni. Kolejnym wymownym gestem Papieża była jego czwartkowa wizyta w szpitalu, gdzie przebywał umierający Kardynał Franciszek Macharski. Sam Papież wyznał, że chce odwiedzić lub „choćby dotknąć ścian w geście solidarności”. Dużo radości sprawił Papież Franciszek, odwiedzając chore dzieci w Szpitalu Uniwersyteckim w Prokocimiu, a sam powiedział podczas tej wizyty: „Chciałbym zatrzymać się trochę przy każdym chorym dziecku, przy jego łóżku, przytulić je jedno po drugim, posłuchać choćby przez chwilę każdego z was i razem milczeć w obliczu pytań, na które nie ma natychmiastowych odpowiedzi. I modlić się”. Wcześniej w milczeniu przybył na teren byłego niemieckiego obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau, nawiedzając Blok 11, Ścianę Śmierci i celę św. Maksymiliana Marii Kolbego.

Papież Franciszek, przybywając do naszej Ojczyzny, chciał wraz z narodem polskim świętować 1050 rocznicę chrztu Polski. Uczynił to na Jasnej Górze wraz z ponadpięciuset tysięcy rzeszą wiernych. Nawiązując do tej rocznicy, Ojciec Święty mówił: „Myśląc o darze tysiąclecia obfitującego wiarą, wspaniale jest przede wszystkim podziękować Bogu, który podążał z waszym narodem, biorąc go za rękę, tak jak ojciec bierze za rękę swojego syna, towarzysząc mu w wielu sytuacjach”.

Zmierzyć się z wyzwaniem... ŚDM z telewizyjnej strony

Paweł F. Nowakowski – adiunkt w Instytucie Kulturoznawstwa Akademii Ignatianum w Krakowie

Nie ma co ukrywać – mało kto chyba sądził, że Światowe Dni Młodzieży okażą się sukcesem właściwie pod każdym względem. I ja również wątpiłem, że będzie to wyzwanie, któremu uda się podołać aż tak dobrze. Pewnie nie miałbym okazji przekonać się o tym osobiście, wyjeżdżając z Krakowa na wakacje do rodziny, gdyby nie inne wyzwanie, którego uczestnikiem stałem się w tym czasie.

Kilka miesięcy przed ŚDM szef ośrodka krakowskiego TVP – Piotr Legutko poprosił mnie o wsparcie zespołu dziennikarskiego w relacjonowaniu wydarzeń z tych właśnie dni. Plan, który określił dyrektor, był imponujący – dwa studia w stałej łączności przez kilkanaście godzin dziennie miały nadawać na żywo – uwzględniając także łączenie z reporterami w różnych częściach miasta. Dla telewizji regionalnej taki układ ramówki jest rewolucją i ogromnym wyzwaniem. Nie tylko dlatego, że zaburza standardowy układ dnia, ale przede wszystkim z tego powodu, że ustawia taką ilość materiału live, która charakteryzuje albo telewizje informacyjne, albo wiodące anteny o zasięgu ogólnopolskim. Trzeba się więc było przestawić na inne tryby pracy, zabezpieczyć przed okolicznościami, które mogły zrywać łącze, a także przed niespodziewanymi zmianami w programie obchodów Dni, dopracować zasady kooperacji między studiami oraz grupami dziennikarskimi i oczywiście ułożyć harmonogramy – tzw. szpigle, które w precyzyjny sposób ustalają każdy element pojawiający się na ekranie, będąc jednocześnie instrukcją postępowania dla wszystkich – ekipy reżyserskiej, dźwiękowej, operatorów i prowadzących.

Newralgicznym elementem takiej pracy jest zapewnienie w studio gości i dobra oprawa rozmowy. Jasne jest to, że im gość ciekawszy, tym lepiej,

no i że nie każdy będzie się dobrze czuł w studio, czy chętnie rozmawiał przed kamerą. Ale potrafią zaskoczyć też inne sytuacje. Na ŚDM do Krakowa ściągali pielgrzymi z całego świata, w tym z takich rejonów, o których wiemy naprawdę niewiele. Warto było więc wykorzystać taką okazję. Doskonałą orientację wśród przybyszów z Oceanii miał dr Dariusz Zdziech, krakowski specjalista od tamtych terenów. Dzięki jego pomocy i obrotowości mieliśmy obiecany gościa z Nowej Kaledonii, niewielkiego wyspiarskiego państwa położonego w pobliżu Australii. „W pobliżu”, oznacza mniej więcej taką odległość, jak z Krakowa do północnej Anglii, ale to i tak przybliżenie, które daje nam jakiś obraz. W Nowej Kaledonii mówi się po francusku, jednak nasz gość miał być anglojęzyczny. Wszystko było umówione i ustalone do późnego wieczora przed nagraniem, kiedy dr Zdziech zadzwonił z niedobrą informacją. Otóż egzotyczni goście przeszli tego dnia do półfinału rozgrywek Copa Católica, turnieju piłkarskiego będącego imprezą towarzyszącą ŚDM w Nowej Hucie i w związku z tym... stwierdzili, że nazajutrz muszą grać w piłkę, do czego niezbędny jest ich lider i w telewizji się nie pojawiają.

W takiej chwili jest to kłopot, bo na tę rozmowę przeznaczone było jedno z kilkunastominutowych wejść oraz zamówiony tłumacz simultaniczny, by



Pomimo zmęczenia młodzież w skupieniu czekała na spotkanie z Ojcem Świętym; fot. W. Stępniewski

rozmowa miała dynamikę i była na bieżąco tłumaczona na język polski. Bardzo trudno jest w takiej sytuacji „łatać” program, czy szukać innych gości, by całość miała sens. Charakterystyka wyspiarzy pacyficznych jest jednak taka, że żyją daną chwilą i nieszczęśliwie przejmują się tego typu sprawami. Ratując program, dr Zdzisław ruszył rano do Krzeszowic, gdzie kwaterowali wyspiarze i kreśląc obrazowo znaczenie wizyty Kaledonczyków dla polskiej

społeczności, zdołał pozyskać dwoje z nich do wizyty w studio w Łagiewnikach. Upřednio umówiony człowiek był bowiem na tyle cennym graczem, że ekipa nie chciała go stracić na rzecz telewizji. Tym samym piłka kopana wygrała z mediami. Mając na uwadze zmienność decyzji pielgrzymów, dr Zdzisław przywiózł nowo pozyskany duet do Krakowa własnym samochodem i nie opuszczał nawet na chwilę, więc sytuacja wydawała się opanowana. Do czasu. Okazało się bowiem, że nasi goście co prawda nieco rozumieją po angielsku, ale mówią tylko po francusku, a wcześniejszy plan rozmowy zakładał pytania i odpowiedzi po angielsku, tłumaczone przez tłumacza symultanicznego na polski. Na godzinę przed emisją stanęliśmy więc przed rozwiązaniem językowego galimatiasu. Tłumacz, który obsługiwał program ze studia w Krzemionkach, był w stanie przekładać oba języki na antenę, ale sygnał zwrotny do studia w Łagiewnikach nie mógł oczywiście dochodzić do wszystkich w różnych językach... Termin wejścia na żywo zbliżał się nieubłaganie i trzeba było jakoś temu zaradzić. Po intensywnej burzy mózgow i szybkich konsultacjach między studiami i tłumaczem, problem rozwiązaliśmy w ten sposób, że na pytania zadawane po angielsku goście odpowiadali po francusku, a tłumacz przekładał wszystko na polski dla widzów. Sygnał zwrotny docierał do prowadzącego i koło się zamykało. Zrobiliśmy więc rozmowę na dwie lokalizacje i trzy języki przy pewnym przekładańcu technicznym, który też się udało zrealizować. Można było odetchnąć z ulgą do chwili, kiedy znów pojawi się jakaś nieprzewidziana trudność – czego nie da się uniknąć przy tego typu przedsięwzięciach.



Przez wszystkie trudności i zaskoczenia udało się jednak przebrnąć. Długie dyżury ekip realizujących programy wytrzymały napięcie i okazało się, że podobnie jak miasto, także krakowski ośrodek telewizyjny jest w stanie podołać obsłudze tak wielkiej imprezy jak ŚDM, a przy okazji dowiódł, że może prowadzić program telewizyjny na żywo w całonocnym wymiarze – taki bezwzględnie przydałby się Krakowowi. Dobrze więc, że Światowe Dni pozwoliły nam nie tylko uwierzyć, ale i sprawdzić, co potrafimy i że ten sprawdzian we wszystkich dziedzinach wypadł tak pomyślnie. Warto było.

Anatomia strachu. Strach, lęk i ich oblicza we współczesnej kulturze

dr Bogusława **Bodzioch-Bryła**, adiunkt w Instytucie Kulturoznawstwa Akademii Ignatianum w Krakowie (Katedra Mediów i Komunikacji Społecznej). Autorka książek na temat przemian literatury i kultury pod wpływem nowych mediów. Jest członkiem Polskiego Towarzystwa Kulturoznawczego.

dr Lilianna **Dorak-Wojakowska** – adiunkt w Instytucie Kulturoznawstwa Akademii Ignatianum w Krakowie (Katedra Antropologii i Teorii Teatru). Jej zainteresowania naukowe obejmują badanie możliwości praktycznego i teoretycznego zastosowania performatyki w studiach kulturoznawczych, ze szczególnym uwzględnieniem przemian w sztuce teatru.

W dniu 31 marca 2016 r. w Instytucie Kulturoznawstwa odbyła się Ogólnopolska Konferencja Naukowa pt. ANATOMIA STRACHU. STRACH, LĘK I ICH OBLICZA WE WSPÓŁCZESNEJ KULTURZE. Konferencja zorganizowana została przez Katedrę Mediów i Komunikacji Społecznej oraz Katedrę Antropologii i Teorii Teatru (organizatorkami były dr Bogusława Bodzioch-Bryła i dr Lilianna Dorak-Wojakowska).

Celem konferencji była próba przyjrzenia się problematyce lęku (strachu, niepokoju) obecnego we współczesnej kulturze (XX/XXI w.) z perspektywy różnych dyscyplin naukowych (kulturoznawstwa, literaturoznawstwa, językoznawstwa, filozofii, psychologii, socjologii etc.), organizatorki wyszły bowiem z założenia, że właśnie interdyscyplinarne podejście pozwoli na dokładniejszą analizę problematyki i umożliwi pełniejszy wgląd w fenomen wspomnianych emocji.

Na całość przedsięwzięcia złożyło się siedem paneli konferencyjnych, w tym: plenarny – psychologiczny (*Lęk w psychologii, lęk w psychiatrii...*), filozoficzny (*Lęk i strach w filozofii*), literacko-kulturowy (*Literacko-kulturowe oblicza lęku i strachu*), filmoznawczy (*Strach, lęk, groza w filmie*), medioznawczy (*Media, społeczeństwo, cywilizacja wobec strachu*), dydaktyczny (*Dydaktyka, terapia, resocjalizacja wobec lęku i strachu*) oraz panel poświęcony sztukom wizualnym (*Sztuka wobec lęku i strachu*).



Pomagamy rodakom na Kresach

mgr Tomasz Konturek – doktorant w Instytucie Kulturoznawstwa Akademii Ignatianum w Krakowie

Bożonarodzeniową edycję akcji Rodacy – Bohaterom można uznać za bardzo udaną. Po raz kolejny zebraliśmy rekordową ilość paczek: łącznie przygotowaliśmy ich ponad 300. Sukces ten zawdzięczamy otwartym sercom młodzieży z krakowskich szkół, która przynosiła dary, przygotowała kartki z życzeniami i obrazki o tematyce

świętecznej, oraz mieszkańców Krakowa, którzy do ostatnich godzin otwarcia naszego magazynu przynosili dary dla Bohaterów. Wielkanocna edycja akcji, już nie tak rekordowa, pozwoliła pomóc kolejnym Rodakom mieszkającym na Kresach.

Już teraz wybiegamy myślą w przyszłość – do jubileuszowej dziesiątej edycji akcji (w grudniu 2016 roku) – bo pamięć o Bohaterach zza wschodnich granic powinna trwać i musi przetrwać...





Dr Jacek Bielas; fot. W. Stępniewski

Uroczystego otwarcia obrad konferencyjnych dokonał JM Rektor Akademii Ignatianum w Krakowie, ks. prof. dr hab. Józef Bremer SJ, wygłaszając wykład inauguracyjny pt. *Co kognitywistyka może nam powiedzieć o lęku i strachu?*

W obradach konferencyjnych uczestniczyło czterdziestu badaczy z jedenastu ośrodków uniwersyteckich w Polsce: Akademii Ignatianum w Krakowie, Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uniwersytetu Pedagogicznego, Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Uniwersytetu Śląskiego, Uniwersytetu Wrocławskiego, Polskiej Akademii Nauk, Uniwersytetu Rzeszowskiego, Uniwersytetu Łódzkiego, Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Uniwersytetu Adama Mickiewicza. Różne ośrodki naukowe reprezentowali m.in.: prof. dr hab. Józef Bremer SJ, dr hab. Tomasz Homa SJ, dr hab. Stanisław Głaz SJ, dr hab. Beata Bigaj-Zwonek, dr hab. Mariusz Sztuka, dr hab. Danuta Łazarska, dr hab. Małgorzata Krakowiak, dr hab. Natasza Korczakowska, lek. Jan Ceklarz (Towarzystwo Internistów Polskich), a także wielu innych pracowników naukowych Akademii Ignatianum i pozostałych ośrodków badawczych. Wśród licznie zgromadzonej publiczności (podczas panelu plenarnego zabrakło miejsc w auli), obok pracowników naukowych i studentów AIK, zasiedli również uczniowie V Liceum Ogólnokształcącego im. A. Witkowskiego w Krakowie, którzy pod opieką nauczycielki języka polskiego, mgr Bożeny Ostachowskiej-Kos, nie tylko wysłuchali wystąpień, ale też interesująco dyskutowali z prelegentami. Można więc uznać, że ta inicjatywa konferencyjna

stała się platformą wymiany myśli nie tylko interdyscyplinarną, ale i wykraczającą poza środowisko ściśle naukowe, a tym samym spełniła funkcję edukacyjną, w szerokim tego słowa znaczeniu.

Strach, lęk, niepokój, poczucie zagrożenia to najdotkliwsze z ludzkich emocji i doświadczeń. Wielcy myśliciele (Kierkegaard, Heidegger, Tillich, Tischner) w swoich dziełach filozoficznych dokonują analizy lęku. Doświadczenia te nie przestają nawiedzać naszej codzienności, zarówno indywidualnej, jak społecznej i historycznej. Lękamy się jako jednostki, indywidualne „ja”, ale lękamy się także jako zbiorowości, narody, społeczności, rodziny. W ogólnym rozumieniu strach i lęk nie są emocjami charakterystycznymi jedynie dla sposobu przeżywania świata przez człowieka, lecz właściwościami bardziej ogólnymi, wpisanymi w kondycję świata i człowieka. Antoni Kępiński w swojej książce o lęku ukazuje jasno, że lęk jest normalnym składnikiem organicznego życia, co więcej – spełnia pozytywną rolę sygnalizacji niebezpieczeństwa i stymulacji energii. Życie, zdaniem badacza, stanowi wymianę energetyczno-informacyjną, tzw. metabolizm, podporządkowany dwóm podstawowym prawom biologicznym: zachowania własnego jednostkowego życia oraz przetrwania gatunku. W jednym i drugim wypadku zawsze coś zagraża. W świecie ludzkim lęk niezmiernie się różnicuje, ponieważ „metabolizm informacyjny”, stając się rezerwuarem znaczeń, symboli i idei, przekształca prawo zachowania gatunku w świat kultury i wysokich wartości. Dlatego u człowieka lęk odrywa się często od niebezpieczeństw konkretnych, stając się uogólnionym niepokojem egzystencjalnym.

Punktem wyjścia do interesującej nas podczas konferencji problematyki było przekonanie o konieczności krytycznego spojrzenia na zjawisko lęku we współczesnej kulturze. Lęku, który zgodnie z interpretacją Zygmunta Freuda płynie z silnie odczuwanego, subiektywnego zagrożenia wartości konstytuujących tożsamość podmiotu, choć nie jest on związany z realnym i konkretnym czynnikiem aktualnie występującym w jego otoczeniu. Z jednej strony zatem lęk pojawia się wskutek dezintegracji osobowości bądź też w wyniku destabilizujących konfliktów między jej psychodynamicznie pojmowanymi strukturami. Fenomen ten uchodzi zwykle za „beprzedmiotowy” czy „wewnętrzny”, czym różni się od „przedmiotowego” i „zewnętrznego” strachu kojarzonego z rzeczywistym, konkretnym i obiektywnym wystąpieniem wywołującego go czynnika. Z drugiej strony we współczesnym świecie strach stał się

kulturową metaforą, za pomocą której interpretujemy nasze życie. Rozwój społeczeństw i technologii doprowadził do tego, że oswoiliśmy wiele z dawnych lęków, przez co straciły one swoją siłę oddziaływania, a w ich miejsce pojawiły się nowe. Wielkim stymulatorem popularności tematyki lęku we współczesnej literaturze i sztuce były niewątpliwie przemiany i wydarzenia historyczne w XX wieku, które niejednokrotnie radykalnie podważały stabilność, przejrzystość i przewidywalność otaczającej rzeczywistości. Zmiany cywilizacyjne, kryzysy ekonomiczne, wojny światowe, praktyki totalitarne, terror okupacyjny, okrucieństwa czystek rasowych i etnicznych, pojawienie się broni masowej zagłady i globalnego kapitalizmu sprzyjały narastaniu atmosfery niepokoju i pojawianiu się nieznanymi wcześniej odmian i objawów lęku. Zjawiska te uzasadniają diagnozy mówiące o „wieku niepokoju” (*age of anxiety*) oraz o panującym w nim „lęku kulturowym” (*cultural anxiety*), który motywował z kolei filozofie konstatające immanentny chaos rzeczywistości, panującą w niej przypadkowość i brak jakichkolwiek niezawodnych i trwałych wartości. Doświadczenia XX wieku uzmysłowiły jednak, że postęp rozumienia i wiedzy sam z siebie nie usuwa źródeł lęku, przeciwnie, nierzadko je tworzy i potęguje. Warto też zauważyć, że kultura sama – niejako z własnej inicjatywy i niezupełnie bezinteresownie – wytwarza lęk, pielęgnuje go, rozmnaża, zagęszcza, eksploatuje. Ta produkcja lęku w kulturze i za sprawą kultury ma jednak dialektyczny rezonans. Sprawia, że wikła się ona w niejasną, dwuznaczną grę z lękiem. Powoduje, że lęk – niejako na zasadzie rewanżu i wzajemności – produkuje kulturę.

Zagadnienie lęku w kulturze i sztuce jest kłopotliwe pod względem terminologicznym i metodologicznym. Problemy terminologiczne wynikają głównie z trudności w rozgraniczeniu i ustabilizowaniu zachodzących na siebie pól semantycznych pojęć takich jak lęk, strach, bojaźń, obawa, poczucie zagrożenia, rozpacz, przerażenie, trwoga czy fobia. Kłopoty metodologiczne biorą się z kolei stąd, że ekspresje lęku – utrwalone w znakach i tekstach



Mgr Jan Rokita; fot. W. Stępniewski

kultury, różnicowane pod względem znakowym i językowym – nie są tożsame z realnymi, psychicznymi oraz egzystencjalnymi symptomami lęku. Objawiają się w różnorodny sposób i na różnych poziomach, a ponadto podlegają konwencjonalizacji.



Fot. W. Stępniewski

Zaprezentowane podczas konferencji referaty ukazały zakres i intensywność badań nad lękiem we współczesnej kulturze. Różnorodne ujęcia fenomenu lęku świadczą dziś o pewnej fascynacji tym stanem emocjonalnym, fascynacji wyrażanej na różne sposoby, ale zawsze podbudowanej pragnieniem zrozumienia mechanizmów jego powstawania.



Czas (19–21 maja 2016 r.) i przestrzeń (Rynek Główny, Ignatianum) czyli słów kilka o Festiwalu Nauki

mgr Aleksandra **Walczyk** – koordynator ds. promocji Akademii Ignatianum w Krakowie, pełnomocnik Rektora ds. Festiwalu Nauki 2016

Rap politologów, testy na człowieczeństwo i pokazy kickboxingu to tylko kilka przykładów atrakcji, jakie Akademia Ignatianum w Krakowie zaoferowała uczestnikom tegorocznego Festiwalu Nauki.

Była to szesnasta w Krakowie, zaś dla Ignatianum piąta edycja Festiwalu Nauki. Hasłem przewodnim tegorocznego Festiwalu były *Czas i przestrzeń*, a patronem znakomity polski twórca literatury fantastyczno-naukowej, filozof i futurolog Stanisław Lem. Tradycją lat poprzednich miasteczko namiotowe zlokalizowane zostało na płycie Rynku Głównego. Organizator główny, czyli Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie, oraz współorganizatorzy, jakimi były uczelnie oraz instytucje wymienione

obok, zadbali, aby każdy uczestnik Festiwalu odnalazł w programie zajęcia, które go zainteresują. Do aktywnego uczestnictwa w konkursach, prelekcjach, wykładach, zawodach sportowych i koncertach zapraszane były nie tylko osoby indywidualne, ale też całe szkoły i przedszkola. Instytucje te włączyły się chętnie nie tylko w sam FN, ale również w imprezy towarzyszące, takie jak np. turniej siatkówki pod hasłem „Kosmiczny Turniej Ekologiczny”. Akademię Ignatianum w Krakowie odwiedzili



Spektakl *Sen nocy letniej*; fot. archiwum AIK

zaś licealiści, między innymi z XVI Liceum Ogólnokształcącego, którzy wzięli udział w debacie oxfordzkiej „Dziś jestem kim innym niż wczoraj, nie odpowiadam za czyny tamtej/tamtego”, przygotowanej przez dr. hab. Piotra Sikorę oraz studentów.

Jak powszechnie wiadomo, Festiwal Nauki jest imprezą, która już na stałe wpisała się w klimat Krakowa. W tym roku uświadomiłam sobie jednak, iż naprawdę zagościł on mocno również w murach Ignatianum. Z roku na rok w przygotowanie tej imprezy włącza się coraz więcej studentów i wykładowców, coraz więcej osób odwiedza nasz namiot na Rynku Głównym i poleca nasze zajęcia swoim znajomym. Dzieje się tak najpewniej za sprawą samych prowadzących, ich dobrego nastawienia, otwartości, serdeczności i profesjonalizmu. Osoby współpracujące z nami od lat przyznają, że dla części pracowników dydaktyczno-naukowych pierwsze poprowadzenie zajęć w namiocie na Rynku, gdzie ciągle zmienia się publiczność, gdzie zza cienkich ścianek słychać głośnie muzykę, a nauka miesza się z festynem, nie było rzeczą łatwą. Z roku na rok, małymi kroczkami, dochodzimy jednak do perfekcji. Łączymy różne formy prowadzenia zajęć, staramy się trafić nimi w gusta młodzieży, dbając jednak o dobry poziom merytoryczny i poszanowanie „naukowości” tej imprezy. Doskonałym przykładem tego był w tym roku wykład o procesie legislacyjnym wygłoszony w formie rapu:

„Projekt ustawy, po wstępnej ocenie,
trafia na plenarne Sejmu posiedzenie.
Następnie mamy czytania dwa lub trzy,
w czasie których zapada decyzja czy
projekt przyjąć, odrzucić, czy może skorygować,
i nad tym posłowie mają debatować.
W czasie obrad, co prawda, się nie śpiewa,
ale słucha się głosów i z prawa, i z lewa.
Argumenty są różne, *ad rem* i *ad vocem*,
a końcowy kształt ustawy jest debaty owocem.”

To tylko fragment wygłoszonego, a raczej rapowanego kilkakrotnie zgodnie z planem i kilka na specjalnie życzenie publiczności, wykładu dr. Mateusza Pękali.

Podobnie sytuacja miała się z sobotnimi warsztatami „Mamy rytm, mamy ducha” poprzedzonymi występem na estradzie. Dr Karolina Kmiciek-Jusięga wraz z grupą swoim znajomych przygotowała warsztaty z użyciem instrumentów perkusyjnych z różnych stron świata, głównie z Afryki i Ameryki Południowej. Wzbudziło to zainteresowanie praktycznie wszystkich bez



względu na wiek, poziom wykształcenia i kraj pochodzenia. Kilkuletnie dzieci, młodzież, studenci, dorośli, emeryci, miejscowi i turyści, jednym słowem wszyscy przez kilka godzin przychodzili do ignacjańskiego namiotu, by móc spróbować zagrać na tych instrumentach.

W tym przypadku naturalnie rodzi się pytanie o naukowy wymiar tych zajęć. Otóż doskonale zabawa uzupełniana była komentarzami prowadzącego, który w rytm muzyki tłumaczył, jak wyglądała komunikacja z wykorzystaniem rytmu na przestrzeni dziejów. Podobnym zainteresowaniem cieszyły się zajęcia kaligraficzne prowadzone przez dr. Lecha Haydukiewicza i jego znajomą japonistkę. Pod okiem profesjonalistów każdy z przechodniów miał możliwość zapisania lub poproszenia o zapisanie własnego imienia w języku chińskim lub japońskim. Jak pokazuje doświadczenie zdobyte w ostatnich latach, zajęcia



Czasoprzestrzeń procesu tworzenia prawa – rap w wykonaniu dr. Mateusza Pękali; fot. archiwum AIK

Komitet organizacyjny Akademii Ignatianum w Krakowie ds. Festiwalu Nauki:

- **dr hab. Filip Musiał, prof. Ignatianum** – Członek Rady Programowej Festiwalu Nauki
 - **mgr Aleksandra Walczyk** – Pełnomocnik Rektora ds. Festiwalu Nauki, 2016, członek komitetu organizacyjnego Festiwalu
 - **dr hab. Piotr Sikora** – Instytut Filozofii, kierunek filozofia
 - **dr Beata Winnicka** – Instytut Filozofii, kierunek psychologia
 - **dr Edyta Pindel** – Instytut Nauk o Wychowaniu
 - **dr Mateusz Pękala** – Instytut Politologii
 - **dr Grzegorz Odoj** – Wydział Zamiejscowy Nauk Humanistycznych i Społecznych w Mysłowicach Akademii Ignatianum w Krakowie
- Koordynatorzy :**
- **dr Lilianna Dorak-Wojakowska** – Instytut Kulturoznawstwa, kierunek kulturoznawstwo
 - **dr Lech Haydukiewicz** – Instytut Kulturoznawstwa, kierunek dziennikarstwo

interaktywne, zajęcia z elementami rywalizacji, wszelkiego rodzaju konkursy, quizy są tym, co uczestnicy Festiwalu Nauki lubią najbardziej.

Jak podkreślają organizatorzy, Festiwal Nauki służy promowaniu samej nauki, nie zaś konkretnych uczelni. Nikt nie chce, aby Festiwal stał się kolejnymi targami edukacyjnymi, ale by pozostał imprezą o charakterze popularnonaukowym. Nie oznacza to jednak, że nie ma w nim miejsca na promocję konkretnych kierunków studiów. Ważne jednak, aby była to promocja nauki, osiągnięć naukowych, badań, a nie wyłącznie kierunku czy wydziału. Świetnie udało się to np. Instytutowi Psychologii, którego studenci i pracownicy zaprezentowali na Rynku Głównym działanie okularów pryzmatycznych. Badanie zostało uzupełnione

komentarzem mającym na celu przybliżenie badawemu zagadnienia koordynacji wzrokowo-ruchowej oraz związku pomiędzy funkcjami wzrokowo-motorycznymi, a uwagą przestrzenną.

Poza szeregiem zajęć, jakie odbyły się na placu Rynku Głównego, organizatorzy zadbali również o atrakcje w budynku Akademii Ignatianum. Bezapelacyjnie największym sukcesem okazał się spektakl teatralny *Sen nocy letniej* Williama Szekspira w reżyserii prof. dr hab. Moniki Rasiewicz. Spektakl przygotował Teatr KX, działający w ramach Naukowego Koła Teatralnego istniejącego przy Akademii Ignatianum w Krakowie. Kilkuset zachwyconych widzów, gromkie brawa i parę wywiadów są najlepszymi dowodami tego, że nasi studenci wykazali się pełnym profesjonalizmem.

dr Mateusz Pękala – Polska Anno Domini 2216. Prezentacja wyników „Sondażu futurologicznego” przeprowadzonego w czasie Festiwalu Nauki

Z okazji tegorocznego Festiwalu Nauki w Krakowie dr Mateusz Pękala wraz ze studentami Instytutu Nauk o Polityce i Administracji Akademii Ignatianum w Krakowie przeprowadzili „sondaż futurologiczny”, dzięki któremu każda osoba odwiedzająca namiot AIK miała okazję podzielić się własnymi prognozami na temat tego, jak będzie wyglądała szeroko rozumiana sfera publiczna (instytucje władzy, administracji i gospodarki) w Polsce za 200 lat. Pomysł przygotowania ankiety inspirowany był twórczością Stanisława Lema – patrona Festiwalu Nauki 2016, a każdy z uczestników miał okazję poczuć się jak autor powieści

science-fiction i przenieść się w czasie do odległej przyszłości. Zaproponowana zabawa intelektualna cieszyła się sporym zainteresowaniem (ankietę wypełniło 56 osób). Poniżej prezentujemy podsumowanie wyników sondażu.

Pierwsza grupa pytań dotyczyła warunków życia w Polsce za 200 lat. Ankietowani w większości prognozują, że średnia długość życia w naszym kraju nie ulegnie znacznej zmianie lub wydłuży się nie więcej niż do 120 lat (w sumie 87% odpowiedzi). Być może większą wagę przywiązali w takim razie do jakości życia (patrz niżej). Jednak niektórzy (5%) spodziewają się, że Polacy będą

wtedy żyli ponad 200 lat! Ciekawe, jakie piosenki będą w takim razie śpiewane w czasie imprez urodzinowych... Odnośnie przyrostu naturalnego respondenci (43%) oczekują, że będzie on dodatni, z czego niektórzy (9% ankietowanych) przewidują, że wskaźnik ten za dwieście lat wyniesie ponad 10%. Na powiększanie swoich rodzin będą więc decydować się nie tylko ci Polacy, którzy pojechali zarabiać pieniądze za granicą.

Kolejna grupa pytań dotyczyła funkcjonowania instytucji administracji państwowej, i tu respondenci również są optymistami. 34% z nich prognozuje, że nie będzie konieczności posiadania paszportów (być może ze względu na wzrost bezpieczeństwa światowego?), ewentualnie na otrzymanie tego dokumentu będziemy czekać tylko 1 dzień (tak odpowiedziało 16%). Jedno z pytań dotyczyło prognoz na temat ustroju Polski, a odpowiedzi w tym zakresie były znacznie zróżnicowane. Największą popularnością (30%) cieszyła się demokracja bezpośrednia, co być może jest wyrazem wzrostu gotowości naszego społeczeństwa do partycypowania w funkcjonowaniu instytucji władzy. Prawie tyle samo odpowiedzi (27%) dotyczyło demokracji liberalnej. Co ciekawe, 25% ankietowanych przewiduje, że nasz kraj za 200 lat będzie monarchią, w formie elekcyjnej (11%) lub absolutnej (14%). Pytanie tylko, jak będziemy wybierać naszego przyszłego władcę? Dodajmy, że nikt nie opowiedział się za monarchią dziedziczną – widocznie nie chcemy oddać władzy na stałe w ręce jednej rodziny. Wśród pozostałych odpowiedzi najwięcej głosów dostały: republika federalna regionów (5% – niepodległość dla każdego województwa?), republika socjalistyczna oraz anarchia (po 4%). Jeden z respondentów zaproponował nowy ustrój dla naszego kraju – demokrację internetową. Być może doczekamy się wprowadzenia tej formy rządów nawet wcześniej niż za dwa wieki?

W odpowiedziach na pytanie o walutę ankietowani wykazali się konserwatyzyzmem – 38% oczekuje, że wciąż będziemy używać złotych. 36% prognozuje zaś, że do naszych portfeli prędzej czy później zawita euro. Świadectwem wzrastającego wpływu internetu na nasze życie, w tym na ekonomię, jest fakt, iż 14% stwierdza, że płacić będziemy walutą wirtualną. Odnośnie rozwoju gospodarczego ankietowani w większości są optymistami – 54% twierdzi, że nasze zarobki będą wyższe niż obecnie (szkoda tylko, że trzeba będzie na ten wzrost poczekać aż 200 lat...).

Na pytanie o ilość kilometrów autostrad w Polsce za dwa wieki respondenci również odpowiadali



Fot. Y. Sun / unsplash.com

optymistycznie – 61% przewiduje, że będziemy mieli o wiele bardziej rozwiniętą sieć drogową niż obecnie. Dodać można, że 25% osób prognozuje, iż nie będziemy w ogóle potrzebować autostrad ze względu na szybki rozwój technologiczny. Rozwój infrastruktury w ocenie ankietowanych wpłynie również na to, jak będzie wyglądać komunikacja publiczna. 38% przewiduje, że główną rolę będzie tu odgrywać szybki pociąg (domyślamy się, że o wiele szybszy nawet niż sławne Pendolino), drugą popularną odpowiedzią był samolot (18%, miejmy nadzieję, że będzie to tani samolot), trzecie miejsce zajął natomiast tramwaj (16%). Wysokie miejsce tramwaju można tłumaczyć tym, że ankieta była przeprowadzana w Krakowie. 20% uczestników sondażu prognozuje, że będziemy podróżować w jeszcze inny sposób, bardziej nowoczesny (wskazywano np. aerobus, wirolot i hugokopter – cokolwiek by to nie było) lub bardziej tradycyjny (wskazywano rower i wóz drabiniasty – być może jest to nawiązanie do wygodnych, jednak niezbyt szybkich dorożek stacjonujących na krakowskim Rynku). Niezależnie od środka transportu, podróże będą znacznie krótsze – 69% stwierdziło, że przejazd z Zakopanego do Sopotu będzie trwał mniej niż 3 godziny, z czego prawie połowa przewiduje nawet, że będzie to mniej niż 1 godzina. Śniadanie w Krakowie, obiad na plaży nad Bałtykiem i kolacja z powrotem w Krakowie, wszystko w ciągu jednego dnia – czyż nie jest to fascynująca wizja przyszłości?

Kolejna grupa pytań zawartych w „sondażu futurologicznym” dotyczyła rozwoju sytuacji w kosmosie. W tym zakresie prognozy ankietowanych były mniej entuzjastyczne. 43% przewiduje, że



Fot. S. Kelly / NASA; unsplash.com

Polska nie założy w ciągu najbliższych 200 lat żadnej kolonii na innej planecie, natomiast 57% oczekuje, że będziemy mieć przynajmniej jeden tego typu obiekt. Sceptycyzm można dostrzec również w przewidywaniach odnośnie kontaktu ludzkości z innymi cywilizacjami pozaziemskimi. Jedynie 36% ankietowanych spodziewa się nawiązania takich relacji, a wśród konsekwencji wymieniano m.in. powstanie przyjaźni międzygalaktycznej, wzrost bogactwa na Ziemi oraz konieczność nauczenia się nowych języków. Jednostkowo pojawiały się obawy, dotyczące np. ryzyka wystąpienia konfliktów międzyplanetarnych. Jeden z respondentów stwierdził zaś, że po spotkaniu obcych cywilizacji „ludzie dowiedzą się, jak bardzo są niepoważni”. Inna z kolei osoba napisała, że ludzie już obecnie kontaktują się z istotami pozaziemskimi (nie wiemy niestety o które UFO tu chodzi).

Kto wie, może za dwieście lat ktoś odnajdzie zawarte w naszym sondażu prognozy? Ciekawe, jakie będzie miał wtedy odczucia co do sformułowanych przez uczestników naszej ankiety przewidywań? Czy czytelnik powyższych wizji będzie zaskoczony, czy może raczej głośno się roześmieje? Tego możemy się jedynie domyślać (przynajmniej do momentu wynalezienia wehikułu czasu), co jednak nie przeszkadzało naszym respondentom w dobrej zabawie przy wypełnianiu ankiety.

Zawarte w „sondażu futurologicznym” pytania otwarte dały uczestnikom dodatkową możliwość wykorzystania swojej fantazji i sformułowania własnych, oryginalnych prognoz (wśród których jedynie kilka miało charakter pesymistyczny). Przykładowo, pojawiały się opinie, że nasze społeczeństwo za 200 lat będzie młode, dynamiczne, zamożne, kreatywne, mobilne i miłe. Nasza administracja publiczna będzie zaś przejrzysta, innowacyjna, elektroniczna, bezpłatna, bezpieczna i szybka. Natomiast życie polityczne w Polsce będzie się wówczas opierało na zasadach demokracji, przyjaźni, wiarygodności, uczciwości oraz pokory. I jak tu się z takimi prognozami nie zgodzić?

Na koniec pozostaje tylko pogratulować wszystkim osobom, które wzięły udział w naszej zabawie intelektualnej, wykazując się przy tym sporą wnikliwością w formułowaniu przewidywań i dużą dawką optymizmu odnośnie przyszłości naszego kraju.

Wyniki opracowali:

dr Mateusz Pękala

Barbara Babiarz

Karolina Beluch

Wioletta Michajłow-Morek



Dziś Festiwal Nauki 2016 jest już tylko miłym wspomnieniem, ale większość osób, które włączyły się w jego organizację i złapały przysłowiowego „bakcyła”, powoli zaczyna rozmyślać nad terminem, hasłem przewodnim, patronem, a po cichu może i programem kolejnej edycji tej imprezy.

„Zaczarowane Wzgórze” – niezwykły pomysł na życie

Mgr Agata **Piechowska** – Koordynator Akademickiego Biura Karier Akademii Ignatianum w Krakowie

Turystyka regionalna, w tym agroturystyka, cieszy się w Polsce rosnącą popularnością. Rodzice coraz częściej organizują swoim pociechom atrakcje na wolnym powietrzu, z dala od zgiełku miasta, w kontakcie z przyrodą. Sami z zainteresowaniem poznają tajniki hodowli zwierząt czy produkcji domowego jedzenia opartego na regionalnych specjałach. Połączenie tych trendów z pasją do jazdy konnej oraz chęcią dzielenia się wiedzą z dziećmi i dorosłymi doprowadziło do powstania magicznego miejsca położonego zaledwie 30 km. od Krakowa. Na szerokich łąkach z widokiem na Pogórze Wielickie i Beskid Wyspowy znajduje się ośrodek pełen koni, ptaków, kóz, owiec, w którym goście w każdym wieku mogą spędzić niezapomniane chwile. Założycielkami tego miejsca są Agnieszka Grochal-Gil oraz Barbara Draus, często zatrudniające studentów lub absolwentów Akademii Ignatianum jako wychowawców i animatorów zabaw.

Agata Piechowska (ABK Ignatianum): „Zaczarowane Wzgórze» to miejsce, które powstało z pasji” – to pierwsze zdanie na Państwa stronie internetowej. Kiedy ta pasja się narodziła?

Agnieszka Grochal-Gil: Pasja ta narodziła się bardzo dawno, w dzieciństwie. I teraz, jak tak sobie pomyślę, to widzę, że jeśli mamy mocno zakorzenioną pasję, to wszystkie kroki, które w życiu stawiamy, układają się tak, że idziemy właściwą drogą. Miłość do koni była we mnie od dziecka. Godzinami mogłam siedzieć i je obserwować, ale dopiero wiele lat później, za pierwsze zarobione pieniądze, pierwszą regularną pensję, wykupiłam sobie lekcje jazdy konnej, a po roku pracy kupiłam pierwszego konia.

A.P.: Jestem pod wrażeniem Pani determinacji.

A.G.-G.: Nie jestem osobą, która robi wszystko za wszelką cenę, ale tak to jakoś składało się w moim życiu, że osoby, które spotkałam, z którymi połączyła mnie nie przyjaźni, to były właściwe osoby



Fot. E. Janicka / archiwa „Zaczarowanego Wzgórza”



Fot. E. Janicka / archiwa „Zaczarowanego Wzgórza”

– takie, które mi pomogły w dążeniu do celu, a pasje, które rozwijałam, decyzje, które podejmowałam, pracowały na spełnienie marzeń o „Zaczarowanym Wzgórzu”.

Zawsze chciałam mieć takie miejsce, gdzie będę mogła przyjmować gości, gdzie będę patrzyła, jak pasą się moje konie i gdzie będzie taka atmosfera, że każdy, kto raz tam przyjedzie, będzie chciał wrócić.

A.P.: Skąd przyszedł pomysł, aby stworzyć miejsce łączące agroturystykę z nauką?

A.G.-G.: Miejsce to powstało dosyć spontanicznie. Współpracowałyśmy jeszcze w Krakowie, mając tylko niedużą stadninę, z ośrodkiem „U Siemachy”. Pani dyrektor tego ośrodka wpadła na pomysł, aby wykorzystać ziemię kupioną w Czasławiu przeze mnie i moją koleżankę Basię, zabierając podopiecznych ośrodka na obóz pod namioty. Tu była łąka z kwiatami i trawą po pas, z Krakowa przywieźliśmy dwa konie. Własnymi rękami, w miarę skromnych możliwości finansowych, zbudowaliśmy wiatę i stajenkę na te dwa konie. Cudem udało nam się wszystko tak spiąć, że te wakacje dla wychowanków „U Siemachy” były sporym sukcesem. Fundacja współpracuje z nami po dziś dzień i co wspaniałe, pojawiają się u nas osoby, które były tu jedenaście lat temu na obozie

jako dzieci i teraz, jako dorośli, wracają, kierowani miłymi wspomnieniami.

Po tych pierwszych wakacjach myśleliśmy o zabraniu koni z powrotem do Krakowa, ale ktoś podarował nam kozę, ktoś koguta, dokupiliśmy jeszcze jednego konia, zrobiliśmy ławy do biesiadowania. Utrzymanie całości przez pierwszą zimę było możliwe dzięki ogromnemu zaangażowaniu studentki Ignatianum, która wówczas nie w charakterze pedagoga, ale po prostu jako nasz pracownik, została tu i opiekowała się tym naszym początkującym gospodarstwem. Potrzebowała ona wówczas bardziej kontaktu ze zwierzętami, niż z ludźmi, pracowała więc jako gospodarz całego tego miejsca, wniosła dużo dobrego do rozwoju „Zaczarowanego Wzgórza”. Potem ktoś znajomy zorganizował u nas obóz dla grupy dzieciaków, zaczęliśmy też współpracować z grupami niepełnosprawnych, którym kontakt ze zwierzętami przynosi szczególną radość. Gdy dodamy do tego dużo pozytywnej energii, szerokie łąki, piękne widoki, ognisko w znajomym gronie, tak naprawdę niczego więcej do szczęścia nie potrzeba. I tak powoli, z roku na rok, rozwijaliśmy to miejsce. Pojawiło się więcej koni i innych zwierząt, później zaczęliśmy iść w kierunku edukacji, ponieważ odkryliśmy, że cieszy nas układanie scenariuszy opartych na naturalnym rytmie przyrody, podzielonych na cztery pory roku.

A.P.: I wówczas nawiązali Państwo współpracę z okolicznymi przedszkolami i szkołami, oferując warsztaty oparte na tym podziale.

A.G.-G.: Tak, te warsztaty ukazują piękno i różnorodność każdej pory roku. Najwięcej gości przyjeżdża do nas w okresie wiosenno-letnim, ale również wczesną wiosną i w okolicach Wielkanocy. W grudniu mamy warsztaty bożonarodzeniowe, „mikołajki”. Wcześniej, jesienią, organizujemy święto pieczonego ziemniaka, listopad to czas na święto dyni i warsztaty kulinarne oparte na różnorodności jesiennych produktów rolnych.

Staramy się organizować edukację w ciekawy, atrakcyjny dla dzieci sposób, a jednocześnie inwestujemy w nowoczesne pomoce dydaktyczne: tablice edukacyjne, różne przyrządy, lupy, mikroskopy, aby dzieci mogły samodzielnie zebrać roślinę i popatrzeć na nią z bliska. Chociaż przyznaję, że często wystarczają im małe grabki, łopatką i grzebanie w pobliskim wąwozie w poszukiwaniu naturalnych skarbów. Są tym tak zaciekawione, że aż miło patrzeć na to ich zaangażowanie. U nas dzieci nie mają telewizora, komputerów, a telefony komórkowe są im wydawane tylko na krótką poobiednią przerwę, aby mogły zadzwonić do rodziców. Na początku pobytu często stwierdzają, że są za dorosłe na te zabawy, ale wystarczy chwila i zapominają o elektronicznych gadżetach, angażując się w nasze zajęcia na sto procent. Oferujemy im także możliwość jazdy konnej oraz tzw. wszechstronną praktykę stajenną, w trakcie której poznają zasady obchodzenia się z końmi. Organizujemy ponadto warsztaty plastyczne, też z wykorzystaniem naturalnych produktów.

A.P.: „Zaczarowane Wzgórze” powstało za dotknięciem zaczarowanej różdżki, wszystko pojawiało się i od razu był sukces, czy też były okresy niepewności?

A.G.-G.: (*śmiech*). Patrząc z zewnątrz, można pomyśleć, że to sprawa zaczarowanej różdżki, ale to nie do końca tak jest. Wtopienie się w okolicę zajęło nam parę lat. Początkowo miejscowi patrzyli na nas podejrzliwie, nazywali to miejsce „Wzgórzem Czarownic”. Ale dzięki ofercie „babskich wieczorów”, skierowanej głównie do kobiet mieszkających w okolicy, udało nam się trafić do ich serc.

Tak naprawdę to nie jest różdżka, to jest szesnaście godzin pracy na dobę, ciągła gotowość do tej pracy. Ja zasypiam z myślą o tym miejscu i budzę się z myślą o nim, ale kocham tę moją pracę, jest moją pasją i moimi marzeniami i to daje mi

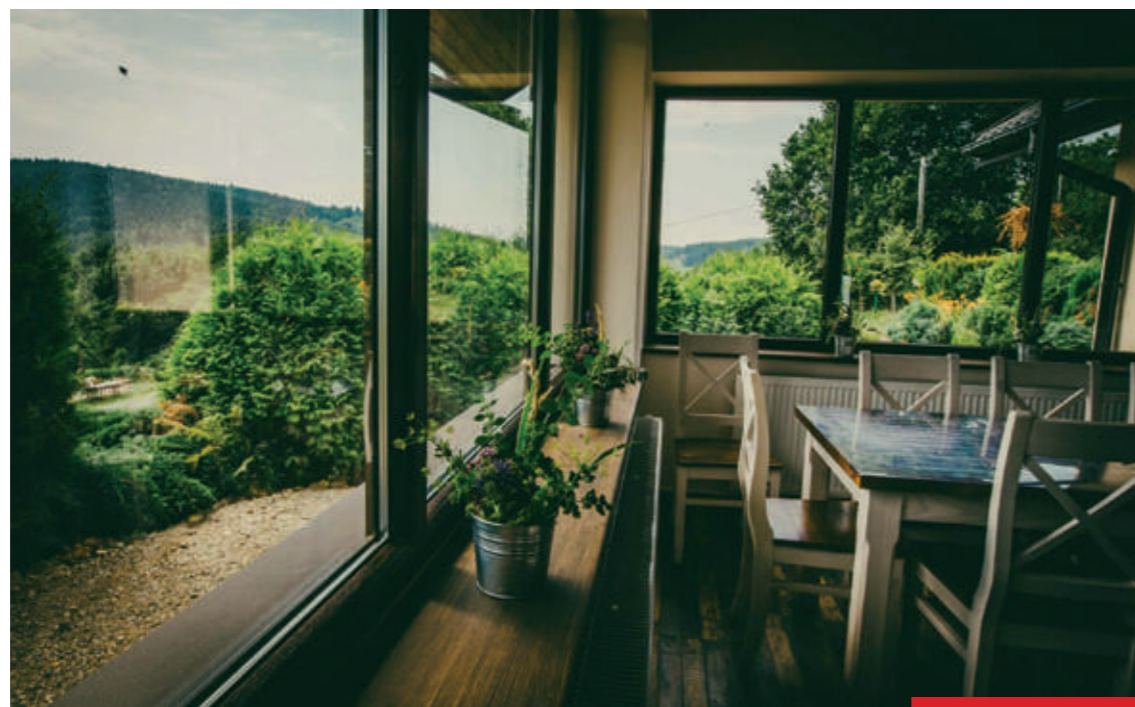
energię do działania. Patrząc na to miejsce nie przez pryzmat niedokończonych rzeczy, ale przez pryzmat tego, co już udało mi się osiągnąć. Jestem zwolennikiem wizualizacji. Uważam, że wszystko rodzi się w głowie i potem trzeba tylko umiejętnie kierować swoimi krokami, aby osiągnąć ten cel. Bez wątpienia udało mi się spełnić ogrom moich marzeń, dziękuję bardzo Bogu, że tak jest.

A.P.: „Zaczarowane Wzgórze” to oprócz dwudziestu pięciu koni, gospodarstwa agroturystycznego, również świetna kuchnia. Jest to element Pani doświadczenia zawodowego wyniesionego z poprzedniej pracy i jednocześnie coś, co łączy Panią z Ignatianum.

A.G.-G.: Tak, po skończeniu studiów ekonomicznych, jeszcze na ostatnim roku, tuż przed obroną, zaczęłam pracować jako menedżer w jednej z krakowskich restauracji. Moja mama całe życie była szefem kuchni i wiedząc, jaka to ciężka praca, chciała dla mnie innego zawodu. Marzyła, aby jej dziecko siedziało np. w banku w eleganckim mundurku, ale silniejsze okazały się geny, więc mimo tytułu magistra ekonomii zaczęłam pracę w gastronomii. Gdy w Ignatianum szukano osoby do prowadzenia kawiarni, złożyłam swoją aplikację i po rozmowie zostałam przyjęta. Prowadziłam „Veni” parę ładnych lat, naprawdę lubiłam to miejsce, panującą tam atmosferę i do tej pory mam dużo znajomości z tego okresu. Praca ta dawała mi bardzo dużo satysfakcji.

A.P.: Oprócz kulinarnej współpracy coś jeszcze łączy Panią z Ignatianum...

A.G.-G.: Studentki i absolwentki Ignatianum, pracujące na „Zaczarowanym Wzgórzu”. Przede wszystkim jesteśmy gospodarstwem edukacyjnym, należymy do Ogólnopolskiej Sieci Zagród Edukacyjnych. Dwa lata temu dostaliśmy nagrodę Urzędu Marszałkowskiego, II miejsce jako najlepsze gospodarstwo edukacyjne w Małopolsce, co było dużą zasługą osób, z którymi współpracujemy, m.in. studentek z Ignatianum. Te dziewczyny to bardzo kreatywne, pełne pasji osoby. Bardzo dużo się od nich nauczyłam. Umieją przygotowywać scenariusze zajęć i pracować według nich, nie idą „na żywioł”, jednocześnie zawsze mają w rękawie jakiegoś asa, szybko odczytują nastroje dzieci i jeżeli jedna zabawa się znudziła, momentalnie są gotowe zaoferować swym podopiecznym coś nowego. Do tej pory utrzymuję kontakt z Państwem absolwentkami, które pomagały mi na początku



Fot. E. Janicka / archiwa „Zaczarowanego Wzgórza”

istnienia „Zaczarowanego Wzgórza”, a także wciąż nawiązuję współpracę z nowymi.

A.P.: Czym muszą charakteryzować się osoby, które chciałyby u Państwa pracować, co decyduje o przyjęciu do pracy?

A.G.-G.: Muszą mieć pasję, radość i muszą chcieć. To nieważne czy chodzi o zbieranie znaczków, jeździectwo, taniec, czy tresowanie kury. Niezależnie czy ktoś jest przyrodnikiem, czy pedagogiem, ważne, żeby był prawdziwy w tym, co robi, bo taka osoba potrafi swoją pasją zarazić innych. Zaangażowanie, pasja i otwarcie na nowości to jest to coś, czego szukam u kandydatów do pracy.

A.P.: Należy stale się dokształcać, zapoznawać z trendami...

A.G.-G.: Oczywiście! Młodzi ludzie muszą pamiętać, że to nie jest tak, że im się wszystko należy. Nie. Na wszystko trzeba zapracować. Trzeba dużo z siebie dać, inwestować w samorozwój. Angażować się w pracę, niezależnie czy jest to praca na własny rachunek, czy najemna, dla pracodawcy. Wszyscy mamy równy start. Czasem słyszy się, jak młodzi ludzie narzekają, że temu rodzice dali pieniądze, temu kupili samochód i dlatego on ma lepiej. To nie tak, nie to jest najważniejsze. Mnie rodzina dała ogromną miłość, wsparcie i wiarę w siebie. Życzę każdemu, aby miał taką rodzinę lub takiego

partnera, współmałżonka, osoby, na które może liczyć. To podstawa sukcesu. Każdy cel można osiągnąć przy własnej determinacji i wsparciu bliskich.

A.P. Jaka jest Pani wskazówka dla młodych ludzi, którzy kończą studia i nie wiedzą, jak dalej kierować swoim życiem zawodowym?

A.G.-G.: Zastanów się, co chcesz robić i zacznij to robić. Niezależnie od ukończonych studiów należy kierować się pasją i wewnętrzną radością, a przy tym ciężko pracować, dążyć do celu, skupiając się na tym, co chcemy w życiu robić.

Może gdybym poszła, zgodnie z kierunkiem studiów, do pracy w banku, spędzałabym więcej czasu w domu, miałabym zagwarantowane dni urlopowe i pewnie też żyłoby się dobrze. Ale z pewnością nie byłabym taka dumna ze swoich dokonań. Uważam, że trzeba próbować, podejmować wyzwania, bo jeżeli kiedyś Pan Bóg powie, że to już koniec mojej drogi, będę wiedziała, że robiłam rzeczy, które przyniosły mi satysfakcję i które były doceniane przez innych.

I trzeba kochać ludzi, naprawdę, to jest bardzo ważne. To na pewno jest różnie w zależności od tego, jaki wybierzemy zawód, ale zawsze gdzieś ci ludzie się przewijają, jako goście, jako klienci, współpracownicy. Trzeba być szczerym wobec ludzi i prawdziwym w tym, co się robi.

A.P.: Dziękuję za inspirującą rozmowę.

Szopka z Lajkonikiem, czyli dziedzictwo kulturowe dostępne dla wszystkich

dr hab. Justyna **Łukaszewska-Haberkowa** – wykładowca w Instytucie Kulturoznawstwa Akademii Ignatianum w Krakowie. Zajmuje się historią kultury, kulturoznawstwem rzymskim i greckim, tradycją antyczną i neolatynistyką, relacjami między tekstem i kulturą materialną oraz historią jezuitów w Polsce.

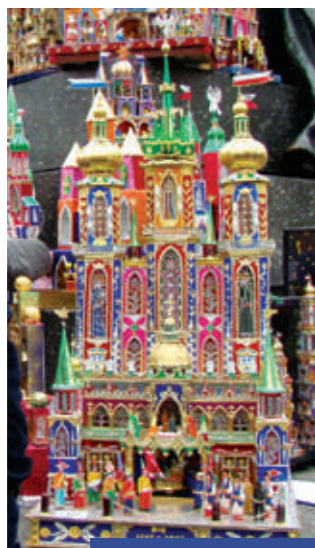
Dziedzictwo kultury jest jednym z pojęć, których dookreślenie sprawia wiele trudności. Na jeszcze większe problemy napotykają ci, którzy chcieliby uzupełnić jego definicję o kolejne elementy. O ile jednak zbudowanie odpowiedniej formuły stanowi problem (w grupie dobrze współpracujących studentów zajmuje mi to przynajmniej 1,5 godziny), o tyle wskazanie niektórych przejawów owego dziedzictwa bywa mniejszym wyzwaniem. Są jednak i takie pojęcia, jak np. dziedzictwo kultury niematerialnej, które zawsze pozostają trudne.

W największym uproszczeniu dziedzictwo, w tym także dziedzictwo kultury ludzkiej, to coś, co stanowi nasz spadek, to, co otrzymaliśmy, ale również to, co powinniśmy przekazać dalej. Najlepiej, gdyby jedno i drugie były sobie równe i niezmiennione, tzn. byśmy otrzymując po poprzednikach zabytki, dzieła sztuki, kolekcje cennych eksponatów i tradycję, czyli żywe, niematerialne przejawy kultury, przekazywali je w takim samym stanie, w jakim wcześniej je otrzymaliśmy. Naturalnie jest to pewna idea, z zasady niemożliwa do realizacji, choćby ze względu na upływ czasu i nieuchronnie z nim związane zmiany. Jednak jest pewien przejaw tego właśnie dziedzictwa kulturowego, który możemy przekazać następcom w formie niezmiennionej, a nawet ulepszonej w stosunku do tego, co sami otrzymaliśmy. To żywa, kultywowana tradycja, jako element kształtujący niematerialne dziedzictwo kulturowe.

Szczególnym przejawem tej tradycji w obrębie Krakowa, a dokładniej praktyką społeczno-kulturową służącą nawiązaniu kontaktów

międzyludzkich i jednocześnie wynikiem pewnej wiedzy oraz umiejętności związanych z rzemiosłem tradycyjnym jest szopka krakowska. Ta zaś została wpisana na krajową listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego Polski w 2014 roku jako jeden z dwunastu elementów tej listy.

Szopka krakowska i tradycja związana z szopkarstwem jest zjawiskiem wyjątkowym w skali światowej. Przy czym chodzi tutaj nie tylko o przestrzenną konstrukcję, która jest przedmiotem konkursu odbywającego się co roku, ale także o rzemiosło i zwyczaj towarzyszący temu konkursowi. Forma szopki, którą znamy, ukształtowała się w XIX wieku w środowisku drobnych rzemieślników, którzy budowali konstrukcje przypominające przenośny teatrzyk lalkowy w postaci budowli nawiązujących do architektury starego Krakowa, by przy pomocy własnoręcznie wykonanych lalek odgrywać sceny opowiadające o Bożym Narodzeniu, a także wydarzeniach współczesnych. Początkowo ten rodzaj twórczości miał charakter zarobkowy i jako taki popadł w zapomnienie.



Od lewej: Szopka Romana Sochackiego (fot. A. Gawrońska / Wikipedia Commons), szopka wykonana wg druku Muzeum Historii Krakowa (fot. archiwum autorskie), Szopka Bronisława Pięcika (fot. R. Korzeniewski / Wikipedia Commons).

Swoisty renesans szopkarstwa rozpoczął się w 1937 roku, gdy zorganizowano I Konkurs Szopek Krakowskich. Z przerwą na lata wojenne tradycja przetrwała do dzisiaj; w 2016 roku konkurs odbędzie się po raz 74. Zwyczajowo w pierwszy czwartek grudnia przed południem wokół pomnika Adama Mickiewicza zbierają się szopkarze, aby pokazać swoje najnowsze prace. Towarzyszą im tłumnie zebrani krakowianie, rodziny twórców, turyści, osoby postronne. Każda zgłoszona do konkursu szopka otrzymuje własny numer. Zwykle jest ich ok. 150 i ocenia się je w kategoriach wiekowych wykonawców, a szopki zakwalifikowane do konkursu ocenia według wielkości. Następnie, wraz z dźwiękami hejnału odegranego w południe, barwny korowód szopkarzy przenosi swe prace do Pałacu Krzysztofory, siedziby Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, które organizuje konkurs. Po ogłoszeniu wyników, w pierwszą niedzielę grudnia, można zwiedzać wystawę pokonkursową.

Szopka krakowska ma swój typowy kształt i pewne elementy, które są dla niej charakterystyczne. Jest smukłą, wielopoziomową konstrukcją zwieńczoną przynajmniej jedną bogato zdobioną wieżą. Musi nawiązywać do elementów architektonicznych Krakowa: w gestii autora pozostaje czy będzie to przetworzona kopia Kaplicy Zygmuntowskiej, rozbudowana Wieża Mariacka, czy inne elementy. Pojawiają się także odniesienia do historii współczesnej: postaci polityków, znanych krakowian, papieża, itp. Szopka zawsze jest lekka, nawet wówczas, gdy posiada wbudowany mechanizm ruchomy, i powstaje z nietrwałych materiałów. Poza trwalszymi: dyktą czy sklejką, są to kolorowe papiery, tektura, różnokolorowe

rolony staniolu. Niekiedy w szopce znajdują się także figurki wykonane z drewna. W tej jarmarcznej nieco kolorystyce ukazana została wielka tajemnica Bożego Narodzenia, a nawiązanie do rodzimej architektury i środowiska ma uświadomić oglądającym powszechny i współczesny wymiar tego wydarzenia. Szopka, zwłaszcza, gdy jest przemyślanym tworem artysty-rzemieślnika, służy nie tylko jako uniwersalny sposób przekazu: np. wydarzeń historycznych, ale kształtuje swoistą estetykę i uczucia.

Niematerialne dziedzictwo kulturowe jest niezmiernie istotne dla kształtowania tożsamości każdej grupy społecznej. W tym szczególnym przypadku kwestia podtrzymania tradycji pozostaje nieco bardziej skomplikowana: przecież nie wszyscy posiadają odpowiednie umiejętności i wystarczającą ilość czasu oraz przestrzeni, by zbudować szopkę. Choć i na to znajdują się sposoby: np. Muzeum Historyczne organizuje warsztaty robienia szopek skierowane przede wszystkim do dzieci, wydaje papierowe modele szopek, by małe czy mniej sprawne ręce mogły mieć swoją sklejoną z papieru szopkę. Jednak, moim zdaniem, nie chodzi o to, by zmusić wszystkich do tego rodzaju zajęć. Sens tej formie dziedzictwa kulturowego nadaje także współuczestniczenie w tradycji: oglądanie korowodu lub co najmniej coroczne odwiedzanie wystawy pokonkursowej. Przecież świadomość swojej odrębności stanowi podstawowy warunek identyfikacji, a szopka krakowska jest elementem charakterystycznym i wyjątkowym na całym świecie.

Podobną tradycją kulturową jest pochód Lajkonika także wpisany w 2014 roku na listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego Polski. Ten doroczny



Po lewej: rysunek Lajkonika – Joanna Haberkó (lat 8); fot. archiwum autorskie. Po prawej: Lajkonik pod filharmonią; fot. Imrekiss / Wikipedia Commons

zwyczaj, a właściwie barwne widowisko, odbywa się na ulicach Krakowa w oktawę święta Bożego Ciała. W czwartek po Bożym Ciele przez Kraków przechodzi orszak z główną postacią: jeźdźcem przebranym za Tatarą, który dosiada sztucznego konia. Zwyczaj wiąże się z legendą o ocaleniu Krakowa przed najazdem tatarskim. Wówczas zasłużyli się miastu flisacy wiślani, zwani włóczkami, którzy zamieszkivali przedmieścia miasta: wieś Zwierzyniec, ponieważ odparli atak Tatarów.

Pochód Lajkonika w obecnej postaci ukształtował się jeszcze w XIX wieku. Najważniejszym jego bohaterem jest sam Lajkonik – ubrany w orientalizujący strój, ucharakteryzowany na Tatarą, z gęstą czarną brodą, trzymający w ręce buławę. Konik, we wnętrzu którego znajduje się jeździec, również posiada bogate, kolorowe ubranie. Za Lajkonikiem podąża orszak 36 osób, w tym kapela Młaskotów przygrywająca jeźdźcowi do tańca tradycyjne krakowskie melodie.

Członkowie grupy nie są aktorami, znają przebieg uroczystości i realizują kolejne jej punkty zgodnie z przekazaną sobie tradycją. Zwyczaj Lajkonika związany jest ściśle z pewną przestrzenią kulturową: trasą pokonywaną od wieków przez orszak z krakowskiego Zwierzynca do Rynku Głównego. Z tą drogą związane są niezmiennie praktyki i zachowania. Pochód Lajkonika jest z pewnością bardzo ważną tradycją dla



uczestników tego orszaku. Nie tylko jednak dla osób, które od wielu lat odtwarzają zwyczajowe role i odgrywają tradycyjne melodie. Wielu ludzi bierze udział w przemarszu Lajkonika ze względu na tradycję, zna pochod od dziecka, gdy po raz pierwszy przyglądali się tej uroczystości.

Warto zwrócić uwagę, że zarówno szopki krakowskie, jak i pochod Lajkonika wpisują się nie tylko w tradycję i historię Krakowa, ale nawiązują również do tradycji chrześcijańskich: szopki w sposób oczywisty, a pochod Lajkonika, przez ściśle określoną datę, do uroczystości Bożego Ciała.

Naturalnie można podważać zasadność dziedzictwa kulturowego, zwłaszcza w jego postaci niematerialnej. Jednak przedstawione przeze mnie wyżej dwa elementy kształtujące naszą tradycję mają jedną wspólną cechę: krzewienie tej formy niematerialnego dziedzictwa kulturowego, jakim są szopki krakowskie i pochod Lajkonika, jest dostępne dla nas wszystkich. Oczywiście można zabiegać o swoistą przynależność, np. do grupy „szopkarzy”. Jednak bezpośredni udział w konkursie lub w pochodzie, nawet w pozycji widza, przebywającego w Krakowie tylko przez pewien czas, a może nawet zapatrzony w tradycję, znaczy wiele dla dziedzictwa kulturowego. To przecież pewna własność, która wyróżnia niektórych, wybranych, świadomych...

W roku 2016 pochód Lajkonika przeszedł ulicami Krakowa 2 czerwca, a konkurs szopek krakowskich odbędzie się 1 grudnia.



Bostońskie przygody z przeszłością (nie z herbatą)

dr Barbara **Hryszko** – historyk sztuki, adiunkt w Katedrze Estetyki i Wiedzy o Sztuce Instytutu Kulturoznawstwa Akademii Ignatianum w Krakowie, członkini Stowarzyszenia Historyków Sztuki oraz *Renaissance Society of America*. Zajmuje się historią sztuki nowożytnej powszechnej i polskiej, szczególnie malarstwem francuskim XVII i XVIII wieku oraz ikonografią.

Na przełomie marca i kwietnia 2016 Amerykańskie Towarzystwo Renesansowe (*Renaissance Society of America*) zorganizowało w Bostonie wielkie międzynarodowe doroczne spotkanie – konferencję (*The 62nd Annual Meeting of the Renaissance Society of America, Boston, 31 March –2 April 2016*). W konferencji wzięło udział ponad 800 referentów z uniwersytetów i ośrodków badawczych w Europie oraz Ameryce. Wśród nich była również reprezentowana Akademia Ignatianum w Krakowie. W ramach współpracy z RSA dane mi było zorganizować panel poświęcony *Przemianom Owidiusza w sztuce XVII wieku (Ovid's Metamorphoses in the Art of the Seventeenth Century)*.

Bliskie spotkanie ze starą Ameryką

Wyjazd na konferencję stał się również okazją do poznania Bostonu – miasta powszechnie kojarzonego ze słynnym „bostońskim pićciem herbaty” (*The Boston Tea Party*) w nocy z 16 na 17 grudnia 1773 roku. Bezpośredni kontakt z historią i kulturą materialną tego najstarszego amerykańskiego miasta założonego w 1630 roku stał się moim udziałem już w hotelu. Kiedy myśliśmy „hotel”, jawi się nam przed oczami standardowe, sterylne, proste i nowoczesne miejsce z nieskazitelną białą, wymaglowaną pościelą i ręcznikami. Jakież było moje zaskoczenie, kiedy przybyłam do miejsca mojej bostońskiej

bazy noclegowej. Już pierwszym symptomem, że coś jest nie tak, była reakcja taksówkarza, który w odpowiedzi na podany mu adres zdecydowanie stwierdził, że tam nie ma żadnego hotelu. Później, po odebraniu kluczy, które zostawili mi gospodarze pensjonatu w sklepie na rogu, i przemaszerowaniu z walizką po nierównym chodniku wykonanym z XIX-wiecznych cegieł, który wybrzuszały malowniczo i niepraktycznie korzenie rosnących przy ulicy starych drzew, stanęłam przed zabytkowymi błękitnymi drzwiami i poczęłam je otwierać, ignorując początkowo dołączony w kopercie z kluczami

szczegółowy list instruujący, jak otworzyć drzwi! Pozornie wydając się przesadą, nawet ten instruktaż okazał się niewystarczający, ponieważ mimo pokornego przestudiowania instrukcji i postępowania zgodnie z jej zaleceniami, drzwi nie ustępowały. Po 15 minutach okazało się, że w środku, mimo zapowiedzi, był gospodarz – przemily starszy pan, który ciepło mnie powitał i nie omieszkał udzielić mi pierwszego bezpośredniego tutorialu (bo jak sam powiedział jest dydaktykiem – emerytowanym profesorem z Boston University School of Medicine) pokonywania zewnętrznej bariery mojej nowej amerykańskiej przystani. Okazało się, że nie tylko należy kręcić w przeciwną stronę, tj. tak jakbyśmy zamykali, ale tajemnicą sukcesu jest to, że przy odpowiednio ułożonym w zamku kluczu, tj. 15° na wschód od pionowego położenia, trzeba lekko, lecz energicznie podważyć drzwi! Niuans, a jakież ma wpływ na przyziemną egzystencję przybysza zza Oceanu.

Mieszkanie w muzeum

Pensjonat mieścił się w czteropiętrowej starej kamienicy pobudowanej w 1900 r. w starej części Bostonu (148 W. Canton Street) w domu należącym na początku XX w. do Matildy Dearborn. Dla historyka sztuki to prawdziwa gratka, choć zupełnie przypadkowa, ponieważ był to najtańszy dostępny w terminie konferencji hotel w Bostonie słynącym z Harvardu – najstarszej uczelni w Ameryce założonej w 1636 r. i niezmiennie plasującej się na pierwszym miejscu w rankingu amerykańskich uniwersytetów na tzw. Liście Szanghajskiej. W pokoju na ostatnim piętrze starej kamienicy, wyposażonym w zabytkowy kominek, cenny dywan i garderobę ze starymi walizkami przywiezionymi chyba z safari na początku ubiegłego stulecia, królowało niebotycznie duże, usytuowane w trójbocznym, wypełnionym oknami ryzalicie, staroświeckie mosiężne łóżko mierzące niemal metr wysokości. Zatem wymagało dodatkowego mebla: podnóżka, który na wzór praktycznego wyposażenia wnętrza



Salon na piętrze; fot. B. Hryszko



Poranna jadalnia dla gości; fot. B. Hryszko



„Kiedy śmieje się dziecko, śmieje się cały świat”

Damian **Długajczyk** – student II roku pedagogiki na Wydziale Zamiejscowym Nauk Humanistycznych i Społecznych w Mysłowicach Akademii Ignatianum w Krakowie

„Kiedy śmieje się dziecko, śmieje się cały świat” – pod takim hasłem 7 maja 2016 roku został zorganizowany koncert charytatywny dla podopiecznych Domu Dziecka im. św. Ojca Pio w Mysłowicach.

Głównymi organizatorami oraz pomysłodawcami koncertu byli studenci Wydziału Zamiejscowego Nauk Humanistycznych i Społecznych w Mysłowicach Akademii Ignatianum w Krakowie. Na koncercie swoje talenty zaprezentowała „śmietanka artystyczna” młodzieży myśłowickiej.

Koncert był objęty honorowym patronatem Prezydenta Miasta Mysłowice Edwarda Lasoka.

Naszych studentów wspomogły takie instytucje jak: Mysłowicki Ośrodek Kultury, Górnośląska Wyższa Szkoła Pedagogiczna im. Kardynała Augusta Hłonda w Mysłowicach oraz Uniwersytet Trzeciego Wieku funkcjonujący przy GWSP. Studenci UTW przekazali również wiele prac, które mogły być sprzedawane w dniu koncertu, m.in. obrazy oraz biżuterię. Również Młodzieżowa Rada Miasta Mysłowice wsparła akcję.

Studenci Wydziału Zamiejscowego nawiązali także współpracę ze szkołami podstawowymi w Mysłowicach – nr 14 i 15, których uczniowie stworzyli wiele pięknych prac sprzedawanych w dniu koncertu.

Po podsumowaniu zysków ze sprzedanych oraz zlicytowanych przedmiotów przekazanych przez wyżej wymienione placówki, okazało się, że udało się zebrać 1287,50 zł – cała kwota zostanie przeznaczona na rzecz myśłowickiego Domu Dziecka i rozdysponowana na bieżące wydatki.





Z Nosorożcem przed School of the Museum of Fine Arts w Bostonie. Rzeźba jest kopią upamiętniającą dzieło jednej ze studentek szkoły – Katherine Lord Lane Weems, która wykonała rzeźbę afrykańskiego nosorożca w czasach swoich studiów na początku lat 20-tych XX w. Fot. B. Hryszko

renesansowych siedzib, pełnił również drugą funkcję – był polichromowaną skrzynią. To przemysłne utensylium stało przed wielkim łóżem, którego satynowa pościel, o barwie kości słoniowej, jakże daleko odbiegała swoją naturalnością od wyobrażeń człowieka XXI wieku o hotelu.

Kolejny namacalny kontakt z wzornictwem przodków czekał na mnie w łazience, której okno zdobił witraż z epoki *fin de siècle*. Wanno-prysznic to jednak bardzo stary wynalazek. Podobnie jak alabastrowe *lavabo* w zabytkowej dębowej szafce z rzeźbionymi w motywy floralne uchwytami i dzban na stojaku. To ostatnie urządzenie jednak było tylko „artystyczną instalacją”. Pobyt w pensjonacie był specyficznym testem mierzącym poziom miłości do historii i stopień gotowości na bliski z nią kontakt. Egzamin ten był naprawdę trudny, szczególnie pod zimnym prysznicem w chłodny wieczór, kiedy nie napalono w kominku. Bo aby zaznać luksusu ciepłego tuszu (te nowoczesne wymysły!), znów należało odbyć u gospodyni domu praktyczny kurs trudnej sztuki pozyskiwania ciepłego strumienia z miedzianych rur pamiętających prezydenturę Theodore’a Roosevelta (1901–1909), absolwenta Harvard University i dwudziestego szóstego prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Sympatyczni gospodarze (starsze, jak się później okazało – żydowskie małżeństwo), którzy

swoje korzenie wywodzili ze Stanisławowa i przyznali, że byłam pierwszą osobą z Polski korzystającą z tego wyjątkowego lokum, częstowali swoich gości na śniadanie sokiem z wyciśniętych pomarańczy, świeżymi malinami i leśnymi jeżynami (w marcu!) oraz muffinami. W tym zestawie najgorsza była kawa. Racząc się takimi porannymi wiktuałami przed konferencyjnymi obowiązkami, w przedostatnim dniu mojego pobytu w Ameryce usłyszałam nagle potworny huk. Okazało się, że runęło drzewo stojące centralnie przed pensjonatem. Był to jeden z klonów, które pracownicy od ponad dwóch stuleci podnosiły korzeniami ceglany zabytkowy chodnik, jednocześnie swoim nachyleniem tworząc nad ulicą rodzaj naturalnego ażurowego sklepienia. Konary leżące na ulicy wskazywały niechybnie, że czas wracać na Stary Kontynent.

Tego roku w Polsce zimy nie było, jednak, jak się okazało, śnieżycy zabukowała sobie Boston na kwiecień. I sprawiła, że miasto stanęło w korkach, stawiając również pod znakiem zapytania mój powrót „na Ojczyzny łono”. Dość powiedzieć, że swoistym rekordem wytrzymałości było oczekiwanie przez półtorej godziny na zamówioną na lotnisko taksówkę. Na szczęście lot również był opóźniony, pozwalając tym samym powrócić z tej podróży w czasie do wiosennej, kwitnącej polskiej Itaki.

Jeden mężczyzna i jedenaście kobiet – czyli jak się studiuje w Mysłowicach

Damian **Długajczyk** – student II roku pedagogiki na Wydziale Zamiejscowym Nauk Humanistycznych i Społecznych w Mysłowicach Akademii Ignatianum w Krakowie

Po uroczystym zakończeniu roku szkolnego w naszych szkołach, mogliśmy zacząć myśleć o zbliżającej się maturze. Wielu z nas dopiero w tym momencie zaczęło gruntownie przygotowywać się do „egzaminu dojrzałości”. Właśnie pod koniec kwietnia lektury z tak wielu epok literackich poszły w ruch, zadania matematyczne nabrały szczególnego sensu. Różnych wzorów matematycznych zaczęliśmy używać do obliczenia nie tylko średniej, lecz także niewiadomych, funkcji oraz „delty” – która śniła nam się po nocach. W przeddzień matury pozostało nam już jedynie wypocząć i wypić gorące kakao na wzmocnienie „szarych komórek”.

Matury, matury i po maturach... Licealiści mogli już cieszyć się pełnią wakacyjnego szaleństwa, lecz nam – uczniom z techników pozostało jeszcze jedno do przezwyciężenia – egzaminy zawodowe.

Gdy i my mogliśmy odetchnąć z ulgą, nadszedł czas aby pomyśleć o swojej przyszłości. Może wielu pomyśli, że uczeń z technikum tylko na „polibudę” może składać papiery, bo to ścisły umysł, ale mogą was w tym momencie zadziwić. Moje preferencje były zgoła inne niż u większości uczniów tego typu szkół.

A więc od początku... Wszystko zaczęło się w momencie utworzenia w Mysłowicach Wydziału Zamiejscowego Akademii Ignatianum. Było to dla mnie ogromnym zaskoczeniem. Uniwersytet? W Mysłowicach? Dla wielu może być on szansą – wszyscy wiemy, że na dużych uczelniach wolne miejsca rozchodzą się jak „świeże bułeczki”. Na wielu kierunkach na jedno miejsce przypadało od 50 nawet do 200 chętnych. Dlatego nasz Wydział wydał mi się czymś dostępnym, alternatywą dla zgiełku wielkich miast, m.in. Katowic. Właśnie z tego powodu również tu złożyłem dokumenty i wystarczyło czekać. I to oczekiwanie się opłaciło – zostałem przyjęty.

Pewnie mnie zapytacie, dlaczego akurat pedagogika wczesnoszkolna i przedszkolna? Odpowiedź może wydawać się dla wielu śmieszna – to powołanie! Od pierwszych chwil w przedszkolu, gdy tylko nauczyłem się podstawowych obliczeń



Studenci pedagogiki przed budynkiem Wydziału Zamiejscowego w Mysłowicach; fot. archiwum AIK



Więcej informacji na temat konferencji można odnaleźć na stronach:
<http://www.rsa.org/?page=2016Boston>
http://c.ymcdn.com/sites/www.rsa.org/resource/resmgr/Boston_2016_print_program_fi.pdf

matematycznych (w zakresie do 10), już wiedziałem, kim będę w przyszłości. Chciałem zostać nauczycielem! Napawała mnie dumą chwila, gdy mogłem przekazać tę niebywale „tajną” wiedzę maluchom, które słuchały mnie z zapartym tchem, jakby ta „mała” wiedza miała zmienić ich dotychczasowe życie. Wtedy czułem się kimś, kto odkrywa głęboko skrywane tajemnice. Czułem się odkrywcą nowego, lepszego świata i ten załazek pozostał ukryty we mnie, aż na nowo się ujawnił przy wyborze wyższej uczelni.

Pewnie zapytacie mnie, dlaczego wybrałem technikum? Jak wielu z nas, myślałem przyszłościowo. Wszyscy wiemy, że po tym typie szkoły

mam fach i tytuł w rękę – ja akurat jestem technikiem informatyki. A więc dlaczego tego nie połączyć w przyszłości z pedagogiką? Równie dobrze mogę uczyć informatyki po kilku dodatkowych kursach. Im większa gama i paleta doświadczeń, tym większe możliwości zatrudnienia – „złota dewiza doradcy zawodowego”. Wszystko jest możliwe, wystarczą tylko chęci i pomocni ludzie, którzy wskażą nam dobry kierunek.

Dodatkową kwestią jest również „płeć” studenta pedagogiki. Znam osobiście niewielu nauczycieli, lecz są tak dobrzy jak i panie nauczycielki. Mogę również stwierdzić, że dzieci w niektórych przypadkach darzą ich większym zaufaniem i sympatią.



Na pewno przydałby mi się kolega na roku. Jako jedyny student jestem na bieżąco z wszelkiego rodzaju ploteczkami. Są tego plusy jak i minusy. Lecz największym plusem jest fakt, że mogę studiować na tak dobrej i przyjaznej studentowi uczelni, jaką jest Akademia Ignatianum z Wydziałem Zamiejscowym w Mysłowicach.

Paulina Włosek – studentka II roku pedagogiki na Wydziale Zamiejscowym Nauk Humanistycznych i Społecznych w Mysłowicach Akademii Ignatianum w Krakowie

Chciałabym uczyć dzieci, dlatego wybrałam Wydział Zamiejscowy Akademii Ignatianum w Mysłowicach.

Mam na imię Paulina, studiuje pedagogikę na drugim roku w mysłowickim Wydziale Zamiejscowym Akademii Ignatianum. Długo zastanawiałam się nad swoją przyszłością. Po skończonym studium farmaceutycznym nie udało mi się niestety znaleźć stażu, który pozwoliłby mi na pracę w zawodzie. Postanowiłam więc kształcić się dalej. Myślałam czy iść w stronę modnych obecnie kierunków studiów, czy może kierować się pasją i zdobyć wykształcenie w tym, co mnie interesuje i w czym się odnajduję. Wybrałam to drugie – zostanę pedagogiem i to nie byle jakim, gdyż studiuje w Ignatianum – uczelni, która zmieniła moje życie.

Tę uczelnię wybrałam nieprzypadkowo. Zależało mi na wykształceniu połączonym z promowaniem wartości, takich jak godność, uczciwość, sumienność. Równie ważny był duch chrześcijaństwa. Po długich staraniach znalazłam właśnie Ignatianum. Tylko ta uczelnia łączy w sobie poszukiwane przeze mnie wartości z doskonałym wykształceniem oferowanym przez uczącą mnie kadrę. Wykładowcy, którzy na co dzień służą

pomocą, wsparciem i wiedzą, przygotowują nas doskonale do przyszłego zawodu – pedagoga, byśmy nie zawiedli siebie i innych – w końcu to na mnie już wkrótce będzie spoczywał ciężar nauczania. Studiowanie w Ignatianum to zajęcia praktyczne, ciekawie przekazana teoria i to coś, co sprawia, że codziennie rano chętnie wstaję, aby kolejnego dnia zdobywać wiedzę.

Nie samą nauką człowiek żyje. Mamy więc także chór, dodatkowe szkolenia podnoszące kwalifikacje i akcje, w które sami się angażujemy pomagając lokalnej społeczności i promując naszą uczelnię.

Wydział Zamiejscowy Akademii Ignatianum w Mysłowicach to również świetni ludzie, z którymi spotykam się na co dzień. Każdy to indywidualista mający własny bagaż doświadczeń, jednak razem stanowimy wspaniałą kameralną grupę, która wspólnie motywuje się do pracy. Chciałabym, aby studia nigdy się nie skończyły. Wiem, że to niemożliwe, ale na długo zapamiętam czas spędzony w murach Wydziału Zamiejscowego Akademii Ignatianum i mam nadzieję, że wiedza, którą zdobywam, pomoże mi w przyszłości znaleźć pracę w upragnionym zawodzie.



student^{plus}

Rozlicz swój podatek, wpisz numer KRS Fundacji, pomóż dzieciom, młodzieży i studentom w realizacji projektów z dziedziny działalności społecznej, kulturalnej, naukowej, oświatowej i sportowej.

Pomóż zwiększyć szanse rozwoju i kariery zawodowej studentów.

Nie wahaj się dłużej.

FUNDACJA
Ignatianum

KRS: 0000236286



Numer konta Fundacji
ING BANK ŚLĄSKI
28 1050 1445 1000 0090 3005 8565

www.fundacjaignatianum.pl

Zapowiedzi

- 13–14 października 2016 – konferencja „Religia i wiara dzisiaj – między dialogiem a fundamentalizmem”. Instytut Kulturoznawstwa
- 17–18 października 2016 – konferencja „Różnorodne przestrzenie pedagogiczne i ich wpływ na procesy wychowania we współczesnej rzeczywistości społecznej”. Instytut Nauk o Wychowaniu
- 27–28 października 2016 – IVth International Congress „Word In Education. Moral Upbringing Through Arts and Literature”. Instytut Nauk o Wychowaniu
- 31 października 2016 – konferencja „Jaki teatr? Jakie aktorstwo? Miejsce formacji teatralnej na studiach kulturoznawczych”. Instytut Kulturoznawstwa
- 21–22 listopada 2016 – I Międzynarodowa Konferencja Naukowa „Wczesna edukacja dziecka – trywializacja czy modernizacja”. Instytut Nauk o Wychowaniu
- 24–25 listopada 2016 – konferencja „Synergia środowisk wychowawczych. Główne wyzwania w Europie Środkowo-Wschodniej po 1989 roku”. Instytut Nauk o Wychowaniu
- 1 grudnia 2016 – konferencja „Religia i kultura w cyfrowych mediach”. Wydział Filozoficzny, Instytut Kulturoznawstwa
- 5–6 grudnia 2016 – konferencja „Ślady Szekspira – jego biografia i dzieło w literaturze oraz innych tekstach kultury”. Katedra Filologii Angielskiej w Instytucie Nauk o Wychowaniu oraz Instytut Kulturoznawstwa

Twarze Ignatianum



Justyna **Kulczycka**

studentka II roku pedagogiki, studiów magisterskich, od dwóch lat Zastępca Przewodniczącego Samorządu Studenckiego AIK na Wydziale Pedagogicznym. Zagorzała zwolenniczka działań profilaktycznych. Lubi pomagać innym. Ponadto udziela się w kilku organizacjach pozarządowych, m.in. w Fundacji „Trzeci Zwrotnik” (członek zarządu), a także w Stowarzyszeniu Profilaktyki i Wsparcia w Zakresie HIV/AIDS „Jeden Świat”. W wolnych chwilach „łowca” dawców szpiku i komórek macierzystych, organizator akcji krwiodawstwa oraz Wolontariusz przez duże W.

Lesław **Florian**

Przewodniczący Samorządu Studenckiego AIK w latach 2014–2016, student drugiego roku kulturoznawstwa, studiów magisterskich. W 2010 r. wkroczył w szeregi Ochotniczej Straży Pożarnej KSRG Kadcza, gdzie aktualnie pełni funkcję Gospodarza. Członek Stowarzyszenia Odra-Niemen. Główny organizator między innymi: Przeglądu Twórczości Akademickiej „Cecyliada”, akcji „Rodacy Bohaterom” czy Turnieju Piłkarskiego o Puchar Rektora. Zawsze stara się pomóc każdemu, a jego motto życiowe brzmi: „Tylko życie poświęcone innym warte jest przeżycia”. W wolnych chwilach lubi jazdę na rowerze i wędrówki po górach.

